Nr 168. Kraków 24 Lipca — Czwartek. Rok 1862.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	" 10	półrocznie	" 12
kwartalnie	" 5	kwartalnie	" 6
miesięcznie	" 2	miesięcznie	2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Biuro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 cent., za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia należy 30 centów na płatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do biura Administracyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 23 lipca.

Różnostronnie ocenialiśmy już w piśmie naszem akt uznania Włoch przez Rosyę i Prusy. Depesza telegraficzna, która nas doszła wczoraj w nocy i przypadkowo tylko nie została w dzienniku dziś zamieszczoną, donosi nam, że hr. Bernstorff odpowiadając na wniesioną interpelacyę Reichenspergera (p. N. 166 *Czasu*) w berlińskiéj Izbie deputowanych, rzekł w dniu wczorajszym, iż przez uznanie Królestwa Włoskiego zasada narodowości została wcale uznaną, że interes Prus wymagał uznania, a wreszcie że gdy państwa katolickie już to uczyniły, Prusy nie potrzebują być bardziéj od nich katolickiemi.

Nieprzeczymy, że minister pruski nie chce opierać aktu uznania dyplomatycznego na podstawie narodowości, że się broni od zarzutu, jakoby sankcyonował zasadę, która w prawie publicznem europejskiem nieznalazła jeszcze dla siebie odpowiedniego paragrafu. Ale mimo tego wszystkiego, zasada ta stanowi podstawę jedności Włoch, a tem samem uznania jéj, przywiodła ona do skutku fakt, który przez większą część dyplomacyi europejskiéj ulegalizowany został, a zatem zasada ta weszła rzeczywiście w prawo publiczne. Rządy europejskie nie uznały przecież faktu zdobycia Lombardyi, Neapolu, Sycylii, Romanii, Toskany, Modeny, Parmy, nie uznały wcielenia tych krajów do Królestwa Sardyńskiego, lecz uznały Królestwo Włoskie, to jest jedność narodową Włoch, a to pomimo noty jenerała Durando z dnia 9go lipca r. b. wysłanéj do Berlina, gdzie jest wzmianka o Wenecyi, jako o „prowincyi zostającéj w wyjątkowem jeszcze położeniu pod obcem panowaniem." Hr. Bernstorff nie odparł tych słów, bo zostawał mimowiednie pod wpływem zasady narodowości, któréj się wszakże w Izbie głośno wyparł.

Zasada narodowości nie dopiero pierwszy raz stała się podstawą politycznego układu państw. Wszystkie niemal wyłomy zrobione w traktatach r. 1815, wypłynęły mniéj więcéj z jéj uznania. W imie narodowości Prusy poruszyły kwestyę holsztyńsko-szlezwicką, w imie narodowości usiłują wyprzeć Austryę ze Związku niemieckiego.

Nie inaczéj działa i Rosya; nie inaczéj działa nawet Austrya, chociaż w przeciwnych celach, przywołując narodowości uśpione do życia, aby równoważyć przez nie narodowości żywe i silne.

Nadaremnie wypierają się rządy uznania téj zasady; uznając wszelako fakta na niéj oparte, uznając Włochy, w niéj swoją pobudkę bytu i usprawiedliwienie jego znajdujące, niechcą tylko nazwać jéj po imieniu. Ale przestało to imie być tajemniczem: już i na kongresach je wymawiano, a sądzimy, że dyplomacya wkrótce się z niem tak oswoi, jak się oswoiła z innemi zasadami sprawiedliwości, których w dawnych wiekach nieznano w politycznem życiu państw. Wprawdzie tamte zasady są już zapisane w Vatelu, a zasada narodowości niema jeszcze Vatela swego; ale znalazła ona innych może mniéj głębokich jurystów, ale za to tem potężniejszych egzekutorów.

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 20 lipca.

β Jenerał Lüders wyjechał do Berlina; przed wyjazdem napisał list do margr. Wielopolskiego, w którym dziękuje mu za jego starania i współczucie okazane po zamachu i życzenia, ażeby Polska doszła pod rządami W. ks. Konstantego do pomyślności. Życzenia takie, dziwnie i śmiesznie brzmią w ustach człowieka, który rządził krajem wiele miesięcy — a prócz zwiększenia ucisku nic dla niego nie zrobił. Krąży pogłoska, że przed wyjazdem napisał jeszcze drugi list do p. Andrzeja Zamoyskiego. Treść jego jest nieznaną, gdyż nie był publikowanym.

Z nowin bieżących nie wiele mamy do przesłania. Niedawno z batalionu strzelców stojącego w Łowiczu 10 podoficerów za agitacyę polityczną wyprawiono na stepy orenbugsko-kirgizkie. Przeszło stu żołnierzy odprowadziło ich na dworzec kolei, gdzie nastąpiła niezmiernie czuła scena pożegnania, w której żołnierze popłakali się. Scena ta dowodzi, że niezadowolnienie głęboko wniknęło. Jeżeli tak dalej pójdzie, jeżeli rząd będzie ciągle wahać się a nie wejdzie na drogę rzeczywistych reform, to mogą nadejść czasy, w których rząd ujrzy się bez wszelkiej podstawy. Trwa także niezadowolnienie w ludności polskiej z niezmienionego ciągle stanu rzeczy mimo przybycia W. księcia Konstantego. Charakter obecnych rządów w niczem nie jest różny od dawnych. Ściganie, śledzenie, jednem słowem policyjne czynności zajmują rząd więcej niż wykonywanie praw i reform, opiekowanie się sprawami kraju. Zamiast usunąć złe, które leży w systemie rządzenia, rząd dzisiaj tak jak wprzód chce przez wywiezienie, aresztowanie ludzi kraj uspokoić. Jest to najniewłaściwsza i bardzo niebezpieczna droga. Każde aresztowanie drażni i burzy i doprowadza do gwałtownych kroków. Rząd jednak zdaje się nie widzieć smutnych następstw, do których go pędzi niewłaściwy kierunek. Głoszą reformy jak w Turcyi, ale nie potrafią ich wykonać, a nawet nie widać dotąd w tym celu usiłowań. Czyż mniemają, że bezprawiem i gwałtem można stan prawny zaprowadzić i wykonać reformy? Reforma każda na czasie będąca, w właściwem czasie wykonana, robi niemożliwą agitacyę, tymczasem rząd reformami narodu nie wyprzedza, ale się ciągnie za nim. Gdy skala potrzeb zwiększy się, on się dopiero wówczas bierze do reform, stąd ciągło niezadowolenie. Droga jaką rząd postępuje jest to droga rozkładu, dodaje mu czynniki i wyradza chaos, którego panem rząd być niepotrafi.

Wspomnieliśmy o aresztowaniach. Otoż co noc prawie, biorą pewną liczbę ludzi do cytadeli. Wczorajszej nocy zaaresztowali w hotelu Rzymskim dwóch braci Wzdulskich, zamożnych wiejskich obywateli, Bolesława Henryka Szaniawskiego i Władysława Jeske, syna starszego radnego w Magistracie. Kobiety internowane do miasteczek w Królestwie, uznane przecież zupełnie niewinnemi, otrzymały pozwolenie powrotu do Warszawy; nie jest to jednakże wcale oznaką złagodzenia prześladowań, które się objawia w bardzo licznych a ciągle trwających aresztowaniach. W cytadeli pełno więźniów; część ich przeniesiono do Modlina, innych jak Jana Frankowskiego do kazamat. W cytadeli prócz cywilnych jest wielu więźniów wojskowych. Pomiędzy innymi wzięci zostali do cytadeli podoficer i sześciu żołnierzy ze straży ogniowej. Postępowanie z więźniami jest ciągle surowe i tajemnicze.

Zachowanie przy urzędzie jednego z tryumwirów proskrypcyjnych p. Paniutyna z podwyższoną jeszcze rangą, jak i wielu innych ludzi, znanych z nienawistnego usposobienia dla narodu, jest także smutnym znakiem. Przemowa, którą W. Książę po polsku powiedział do Rady miejskiéj, niezawierała w sobie żadnych wskazówek odmiany. Mowa ta brzmiała: „Dziękuję panom za illuminacyę i za udział w mojéj familijnéj radości. Wkrótce będę lepiéj mówił po polsku".—Mówią, że w rozmowach poprzednich, W. Książę chwalił zwyczaj angielski pomagania policyi w ściganiu przestępców. Ponieważ jednak przestępcami u nas nazywa rząd rosyjski wszystkich także patryotów, więc może radby widzieć, aby do nich zastósowano zwyczaj angielski i abyśmy sami wydawali siebie w ręce władzy, któréj charakter obcy i nieprzyjazny narodowi, niedopuszcza zastósowania tego zwyczaju angielskiego, a nawet charakter ten władzy popycha do obowiązku przeciwnego. Wszystko złe płynie ztąd, że władza ma charakter obcy. Jedynie przez usunięcie tego charakteru, złe usuniętem być może.

Dzisiaj rano dwóch chłopców pokłóciło się na Tamce; jakiś jegomość ostrzegał ich, że policyant może ich zabrać, więc nalegał żeby się rozeszli. Policyant to usłyszał, chciał ostrzegającego zabrać, tłum znaczny ludzi zebrał się, przybyło też kozactwo, policya i wojsko świeżo do Warszawy nadeszłe i uderzyli kolbami na publiczność która się rozeszła. Cały napad skończył się na kilkunastu guzach i potłuczeniach i aresztowaniu trzech ludzi. Pokazuje się z tego, że policya rotmistrza Muchanowa, nic nie jest lepszą od policyi jen. Piłsudzkiego.

Trwają także ciągle aresztowania między oficerami. Przedwczoraj siedmiu oficerów wywieziono na wygnanie extrapocztą. Wczoraj koleją z Włocławka, pod silną eskortą żandarmów przywieziono oficera do cytadeli. Jen. Chrulew wyjeżdża, w jego miejsce obejmuje dowództwo jen. Ramzéj, znany podobno z nieumiarkowanéj surowości.

Poznań 21 lipca.

Powróciwszy z Rzymu w dniu 21 czerwca do Poznania, miał ksiądz arcybiskup Przyłuski w tutejszej katedrze przemowę do zgromadzonego ludu, w której się żalił między innemi na nieszanowanie praw kościoła katolickiego przez rząd pruski. *Dziennik* tutejszy zamieścił sprawozdanie z tej przemowy, w którém przez wyraźną, a sprostowaną później omyłkę druku była mowa o „najbezwstydniejszem" (zamiast „najbezwzględniejszem") deptaniu praw kościoła. Powstał o to krzyk niemały w dziennikach niemieckich i sferach urzędowych. Naczelny prezes von Bonin udał się w skutek tego do arcybiskupa i uzyskał od niego deklaracyę, jako w swej przemowie, wspominając o nadwerężeniu praw kościoła katolickiego, wyrazu „najbezwstydniejszy ucisk", ani żadnego innego obrażającego rząd wyrażenia nie użył. Deklaracyę tę ogłosił p. Bonin w tych dniach w obu tutejszych gazetach niemieckich i gazecie W. Ks. Poznańskiego.

Dnia 18go b. m. odbyło się tutaj zapowiedziane od miesiąca posiedzenie reprezentantów miasta, w którem przyszedł nareszcie pod dyskusyę przedmiot znany wam już z poprzednich korespondencyj, owo zajście z rzekomą chorągwią pruską podczas majówki tutejszej szkoły realnej. Skończyło się na relacyi faktu z wszystkiemi znanemi już szczegółami; na obietnicy dalszego poszukiwania tej rzeczy, a nakoniec na udzieleniu nagany dyrektorowi miejskiej szkoły realnej, niejakiemu p. Brennecke, za samowolne postępowanie w tej sprawie i znoszenie się bezpośrednie z policyą i prokuratoryą. Na temże samem posiedzeniu wyraziła Izba reprezentantów miasta Poznania niezadowolnienie swoje z przesadzenia wysokiego a obciążającego kasę miejską budżetu policyjnego; a nareszcie odparła bardzo energicznym protestem *wygowor* tutejszej regencyi, która zarzucała reprezentacyi miasta jako krok bezprawny, protest wniesiony dawniej przeciw okólnikowi wyborczemu ministra spraw wewnętrznych. Jednem słowem, nie mamy na ten raz powodu żalić się na brak odwagi cywilnej reprezentantów miasta Poznania w obec organów władzy.

Od kilku dni wielkie u nas ze strony policyi polowanie po sklepach na pierścionki, brosze, szpilki i inne przedmioty galanteryjne, noszące polskie, patryotyczne napisy, przedstawiające złamane krzyże lub białe orzełki. Inspektor policyi odbywa w tym celu rewizye po różnych sklepach i zabiera za kwitami wszelkie tego rodzaju przedmioty, składając się wyraźnym rozkazem tutejszej dyrekcyi policyi. Jest to, o ile nam wiadomo, pierwszy krok nietolerancyi na tem polu dość liberalnego w kwestyach stroju i ubioru dotąd rządu pruskiego.

Zresztą pusto tutaj i głucho, a Poznań wyludnia się coraz bardziej z publiczności polskiej, rozjeżdżającej się na wszystkie strony, jak zwykle w letniej porze. Przy zakończeniu mego listu, dowiaduję się z przyniesionego mi właśnie *Czasu* o posłuchaniu szambelana Alfonsa Taczanowskiego u W. Księcia Konstantego. Na czynione przypuszczenie, jakoby przedmiotem tego posłuchania było może objęcie naczelnej prezydentury w W. Ks. Poznańskiem przez p. Taczanowskiego, zgodzić się nie mogę. P. Taczanowski jest bezwątpienia *persona grata* u rządu, lecz nie mniemam, aby koncesyjność pruska doszła teraz do tego stopnia, aby Polaka, choćby tylko z pochodzenia, przeznaczać na naczelnika cywilnej administracyi w Poznańskiem, chociaż w istocie byłaby to koncesya bardzo mała, w porównaniu z prawami nawet przez rząd pruski zaręczonemi dla Poznańskiego. Zresztą, nie przeszedł p. Taczanowski wymaganych od każdego urzędnika pruskiego, nauk i egzaminów. Jest to *conditio sine qua non*, konieczny warunek, bez którego, jak słuszna zresztą, nikt do żadnego publicznego urzędu w Prusach nie dojdzie.

Wrocław 22 lipca.

† Poseł Reichensperger wniósł przed kilku dniami interpelacyę w kwestyi uznania Włoch przez Prusy. Ponieważ uznanie było już wtedy nieodwołalnem postanowieniem rządu, trudno pojąć, jaki praktyczny cel może mieć rzeczona interpelacya? Przychodzi ona na stół tak samo poniewczasie, jak wniesiona przed parą tygodniami interpelacya Sybela w sprawie hessen kasselskiej. Szanowny interpelant, który jest gorliwym katolikiem, pragnie też tylko zaspokoić sumienie swoje, aby nie powiedziano, że katolicy zasiadający w sejmie pruskim nie znaleźli słowa na obronę Ojca ś. i milcząc potwierdzili tak ważny akt polityczny. Pod tym względem p. Reichensperger osiągnie cel swój. Będzie mógł powiedzić: „*dixi et salvavi animam meam.*" Interpelacya stała już na porządku dziennym obrad sobotniego posiedzenia; ale hr. Bernstorff oświadczył, że dopiero na następnem posiedzeniu, to jest, dzisiejszem na nią odpowie. Izba przyjęła z zadziwieniem to odroczenie. Przyczyny nie trudno się było domyślić. W poniedziałek król przyjmował dotychczasowego posła sardyńskiego w charakterze posła włoskiego. We wtorek p. minister powoła się na czyn dokonany, i odpowie p. Reichenspergerowi jak odpowiedział p. Sybelowi, że nie ma co odpowiedzieć; bo wątpię aby przedstawił Izbie cały bieg układów i odkupił jej motywa i wpływy, które działały na uznanie. Ministrowie spraw zagranicznych pruscy, nie lubią się jak mówią, „rozpinać," i odkrywają zwykle Izbie tajemnice dyplomatyczne tylko o tyle, o ile uniknąć tego nie można. Przebywający dotąd w Berlinie poseł króla Neapolitańskiego, br. Carnini, opuści naturalnie teraz dwór pruski; wyjeżdża podobno do Ems.

Słychać, że Izba poselska ma być od 1 sierpnia na cztery tygodnie odroczona. Za przyczynę podają wyjazd króla do wód. Odroczenie jest prawdopodobnem ze względu na obecny stan kwestyi reorganizacyi armii. Wiadomo, że frakcye postępowe, mające większość w Izbie, uważają reorganizacyę, dokonaną bez udziału i przyzwolenia Izby, za czyn nielegalny, bo nadwerężający zasadniczo instytucyę landwery. Izba nie miałaby nic przeciwko niej, gdyby tej legalności stało się zadość. Rząd sam myślał już o zaspokojeniu tego prawnego skrupułu, wnosząc jeszcze w przeszłej sesyi znaną nowellę do prawa o służbie wojskowej, i prosząc, nasamprzód w Izbie panów, o pośpiech. Izba poselska została rozwiązaną. Nowej Izbie nowelli nie przedłożono. Izbie panów odmawia Izba poselska kompetencyi uchwalania projektów do praw wniesionych w poprzedniej sesyi, jak się to z dotyczącego wniosku Twestena, przyjętego już przez komisyę okazuje. Otóż rząd ma podobno zamiar, wnieść nanowo do obu Izb rzeczoną nowellę, i kwestyę prawną reorganizacyi załatwić jeszcze przed obradami nad budżetem ministerstwa wojny. Tym sposobem spor grożący wybuchem nowej politycznej kryzys dałby się może jeszcze zagodzić. Czas odroczenia Izby posłużyłby do przygotowania umysłów do tej zgody, przyczyniając się do ich uspokojenia przez zetknięcie się posłów z wyborcami kraju, ktorzy nie wszędzie są stronnikami tak stanowczego postępowania większości Izby. Zresztą i inne materyalne względy mówią za odroczeniem. Czynności sejmu mogą się z tego powodu przeciągnąć aż do października.

Na sobotniem posiedzeniu posłowie polscy odezwali się w obradach nad petycyą miasta Wielichowa, skarżącego się na nadużycia i sprzeniewierstwa burmistrza. Mówili z kolei księża Prusinowski i Janiszewski, a po nich Kantak. Głosy ich były trafne i zrobiły wrażenie, dotykając wyjątkowego postępowania rządu w administracyi Księstwa. Petycya została uchyloną, z powodu, że rzecz nie przeszła przez wszystkie instancye.

Paryż 19 lipca.

Dzienniki rządowe dają tłómaczenie zastąpienia w Warszawie pana Segur przez pana Valbezen. Pan Segur, mówią, był zwyczajnym konsulem a pan Valbezen będzie konsulem jeneralnym. Ostatni tytuł, dodają one, stał się potrzebnym od czasu pobytu W. księcia Konstantego w Warszawie. Wiadomo, że konsul zwyczajny jest organem handlowym a jeneralny dyplomatycznym. Francya od roku oddała Polsce dwie usługi: wprowadzając ją do *Monitora* pod jej właściwym tytułem i posyłając do Warszawy konsula jeneralnego. Wszystkie tutejsze dzienniki powtórzyły żądanie objawione W. księciu Konstantemu w imieniu kraju przez pana Szlenkera. Gwałty, wygnania i rozlew krwi są złem nasieniem.

Patrie spoglądając często bardzo dobrze na potrzeby Europy, dała opis obchodu bitwy pułtawskiej w Szwecyi. Obchod ten uważany za wielką manifestacyę narodową i połączony z myślą skandynawską, powinien być dla Rosyi przestrogą i wskazówką jej dalszych czynności. Patryoci szwedzcy chcieliby obchodzić także w żałobie rocznicę utraty Finlandyi przez zdradę, ale niektóre względy temu się sprzeciwiają.

Usprawiedliwiając danie hrabiemu Morny tytułu księcia, *Constitutionnel* przypomina, że pan Morny pogodził Francyę z Rosyą.

Pan Ratazzi złożył w parlamencie turyńskim korespondencye dyplomatyczne wymienione z okoliczności uznania Włoch przez Rosyę. Pokazuje się z tych papierów, że Rosya uznała Włochy z pobudki zachowawczej i dla dania Wiktorowi Emanuelowi mocy do utrzymania społecznego porządku. Jest to dawny język kancelaryi rosyjskiej. Wiadomo, że Cesarz Mikołaj przemawiał zawsze jako stróż porządku i że r. 1849 zwrócił zabrany majątek żonie jednego ministra francuzkiego nagradzając jego prace zachowawcze. Rosya, która r. 1772 przewróciła porządek i podkopała moralność europejską, ma wiele do czynienia, aby dawne złe odrobić.

Zebranie się w Stambule konferencyi w sprawie serbskiej i czarnogórskiej jest uważane za niezawodne. I sułtan, któremu Francya posłała krzyż legii honorowej, ma przychodzić do zrozumienia potrzeb europejskiego porządku. Tutejsze sfery rządowe mają nadzieję, że konferencya, ocalając godność sułtana w słowach, potrafi dać Serbii i Czarnogórze w czynie część rzeczy, których się domagają.

Kiedy Niemcy trwożą się na myśl przymierza francuzko-rosyjskiego zapowiadanego przez *Patrie*, minister Rouher pił w Londynie za przymierze Francyi i Anglii. Książę Walii nie uda się do Petersburga.

Część Literacko-Artystyczna.

PAMIĘTNIK

O ADAMIE Hr POTOCKIM

PUŁKOWNIKU 11go PUŁKU JAZDY

XIĘSTWA WARSZAWSKIEGO

skreślony przez jego córkę Karolinę z Potockich

Nakwaską.

(Ciąg dalszy.)

Już odgłos wojny zdala słyszeć się dawał, zapalały się umysły nie dość baczne na przyszłość, nie starając się nawet obeznać czy lekko uczynione obietnice ubóstwionego mocarza dotrzymanemi będą! Lecieli rodacy nasi myślą i sercem naprzeciw uśmiechającej się przyszłości! Nieszczęściem, nadzieje później znowu zawiedzionemi zostały! Zapał chwalebny ale nieuzasadniony ochłonął, lecz po szkodzie! Naszem usposobieniem jest niestety nadal się nie oglądać! Dzień jutrzejszy jakoby nigdy dla nas nie miał przychodzić!... [1])

[1]) Przezorna pamięć na przyszłość jest najwyższą cechą narodu Szwajcarskiego; chroni ona ich od niejednego nierozsądnego wybuchu, a zatem od nieszczęścia. Namawiany do działania rewolucyjnego, jeden z ich sławnych ludzi stanu odrzekł: „*Et que ferous nous demain?*"

W roku 1807 wrócił ojciec mój do Galicyi, tegoż roku dał mu Bóg drugiego syna; starszy noszący imie dziadka Teodora miał wówczas lat cztery. Zdania polityczne Adama były dobrze wiadome rządowi, przysłano na obrząd chrztu komisarza cyrkularnego, aby zapobiegł nadaniu, jak im się marzyło, nowonarodzonemu nazwy Napoleon; to widząc ojciec mój i żartując z podejrzliwości, nazwał syna Juliuszem Cezarem.

Do roku 1809 mieszkali rodzice moi na przemian w Horodence i Lwowie. Ojciec ciągle zajęty sprawami politycznemi, miał związki z patryotami wszystkich części kraju i listował z nimi. Często się naradzał z Józefem Dzierzkowskim, Janem Bąkowskim, Andrzejem Cetnerem, Kajetanem i Janem Uruskimi, z księciem Maciejem Jabłonowskim, Jackiem Fredro, Ignacym Miączyńskim i wielu innymi obywatelami znanemi z przywiązania do kraju.

Nieraz we Lwowie zamknięty w swym pokoju, po całych wieczorach ustawiał roty drewnianych żołnierzy; układał strategiczne plany, pisał i rachował, gdy tymczasem bawialnie mej matki pełne były gości. Czasem nocy trawił na cyfrowaniu korrespondencyj.

Przy końcu maja 1809go roku szerzyły się pogłoski że wojsko polskie nadchodzi, że książe Józef Poniatowski, po szczęśliwej bitwie z Austryakami pod Sandomierzem, po utarczce pod Jarosławiem wkrótce zajmie Galicyę. Niespokojność Adama była bez granic i do choroby go przyprowadziła. Dnia 22go maja, gdy właśnie cierpiący siedział w pokoju, dano znać, że pierwsze placówki pojawiają się koło miasta, goniąc za uciekającymi huzarami. Cała ludność wybiegła przeciwko nim i wprowadziła do Lwowa. Nie było ich więcej jak czterech strzelców z piątego pułku Turny, pod dowództwem kapitana Jerzego Starzeńskiego, co wkroczyli do miasta. Opisać zapał, radość, szał jakie opanowały mieszkańców na ich widok, jest niepodobnem! Panie pierwsze z imienia i majątku, słały tureckie tyftyki pod nogi ich koni; mnóstwo im nadawano pieniędzy papierowych — bo takie tylko znajdowały się w kraju — a oni niemi zapalali swe lulki. Nie jeden świetny bohater rzymski nie miał owacyi huczniejszej od tych prostych wojaków. Kapitana Starzeńskiego ledwie nie uduszono, cisnąc się ku niemu. Wieczór miasto było oświetlone; a rzecz dziwna, żydzi zawsze tak dobrze rachować umiejący i tak przezorni, dali się wówczas porwać uczuciom powszechnego zapału. Boże! czemuż podobne chwile tak rzadkie w życiu i tak krótko trwałe!...

Austryacy sądząc iż znaczna siła wojska polskiego nadciąga, w liczbie 4,000 ludzi pod dowództwem jenerała Hohenzellerna ustąpili ze Lwowa. Miasto zostawili opuszczone, urzędnicy zabierali swe manatki i wyjeżdżali co prędzej. Jeden z ich jenerałów w obawie rewolucyjnych ruchów, schronił się do naszego mieszkania; ojciec mój bezpiecznie go przechował i wypuścił na wolność.

Orły francuzkie wszędzie pozawieszano; obchód ten znowu najwyższy szał wywołał. Korzystając z zapału niektórzy młodzi ludzie umyślili więźniów powypuszczać. Jeden z nich oswobodził ojca zamkniętego za rozmaite burdy i bezprawia. Inny młody człowiek przejęty nienawiścią ku obcym, zaczął lud namawiać do wieszania wrogów a mianowicie tych którzy jako szpiegi byli znani. To widząc Adam Potocki, aby zapobiedz splamieniu świętej sprawy ojczystej, wezwał wszystkich obywateli znanych z dobrej woli i zacności i przedstawił im, że kiedy władze wojskowe i cywilne austryackie porzuciły miasto, a polskie zastępy jeszcze nie nadeszły, nie sposób zostawać w takim bezrządzie i że należy zapobiedz rozruchom urządzając gwardyę honorową. Klucze miasta Lwowa już mu przez urzędników austryackich oddanemi były. Roztropny wniosek mego ojca jednomyślnie przyjęto, i mianowano go dowódzcą tejże gwardyi. Cała młodzież do niej się zapisała; najświetniejsze rodziny posłały swych synów do tego hufca, który stał się zawiązkiem pułku przez mego ojca wkrótce i to jego kosztem wystawionego.

Tymczasem pokazał się, choć może nie dość spiesznie, jenerał Rożniecki z pułkiem 3im jazdy, brygady Kamińskiego. Znowu waleczni współbracia z uniesieniem radości byli przyjęci. Pułkownik Błeszyński, adjutant króla Saskiego, został mianowany komendantem placu miasta Lwowa. Major Strzyżewski dostał rozkaz udania się nad Dniestr ze swym szwadronem, aby szerzyć powstanie w południowej Galicyi. Rożniecki z Kamińskim udali się nad San. Książe Józef Poniatowski dał znać francuzkiej władzy o zajęciu Galicyi. Wiadomość ta nie dość żywe na Cesarzu sprawiła wrażenie. Co widząc książe-wódz także nie z wielkim zapałem przyjmował odezwy do niego czynione przez ojca mego i obywateli, oświadczające gotowość tworzenia pułków. Mnóstwo korespondencyj mozoliło tak dobrze usposobionych i tak pełnych poświęcenia mieszkańców tej części kraju.

Powtarzam tu że nie moją jest rzeczą opisywać wojnę i bieg okoliczności historycznych. Znajdzie się to w dziejach ówczesnych. Mówię dalej tylko o tem co się tyczy mego ojca.

Szybko szły zapisywania do pułku wystawić się mającego. Wojewoda bełzki, dziad mój 100 tysięcy złp. dał na pierwsze potrzeby czyli jak się wyraził na sztandar tego pułku. Ojciec mój co miał zasobów w to włożył. Podobnież najznakomitsi obywatele ofiary swe przyłączali. Młódź galicyjska z takim pośpiechem przychodziła się wpisywać w wojenne roty, że nie tylko adjutant Boznański mianowany do tychże zapisek, cały dzień był niemi zajęty, ale nawet moja matka, ciotki i ja sama dziecinną ręką wciągnęłyśmy wielu w kratki rejestrowe. Każdy zapisany dostawał białą kokardę. Wkrótce tak wstążek po sklepach nie stało, że moja matka zasłony z okien w kawałki pokrajała aby zaspokoić niecierpliwość ochotników.

Strzyżewski w swym pochodzie na Pokuciu, gdzie spotkał Austryaków, sam się z nimi ucierał. Jedna podobna utarczka miała miejsce na gumnach naszej Horodenki, gdzie się byli Austryacy przyczaili. Strzelec dworski ich wykrył przed naszymi. Strzyżewski wyparł nieprzyjaciela, ale gumna spalono, a strzelca rozstrzelano. Taki dla Adama był skutek tej potyczki!...

Pisarze ówcześni są jednozgodni w pochwalaniu sposobu wojowania naszych, tak ich oględność w obchodzeniu się z jeńcami jak i z rodzinami austryackiemi, gdy tymczasem inne było obejście się strony przeciwnej względem naszych. Horodyskiego znakomitego obywatela za udział czyli raczej spółczucie dla rodaków chciano rozstrzelać. Życie mu wprawdzie darowano, lecz zmysły postradał!

Przytaczam tu spis pocztu oficerów pułku ojca mego, z Galicyi, Wołynia, i później z Krakow-

Sfery rządowe przywięzują ogromną wagę do chęci jaką pokazała Austrya wejścia do Zollvereinu. Gdyby się jej to udało, Austryaby się wzmocniła a traktat francuzko-pruski przepadłby.

Widzenie się monarchów francuzkiego, rosyjskiego i pruskiego ma nastąpić w Kolonii w pierwszej połowie września. Zjazd ten zajmuje najwięcej *Monde*. Dziennik ten widzi zawsze koniec świata i pokrzepia go nadzieja, że Anglia może stracić Indye. Opinia publiczna w Paryżu nie rozprawia, lecz się uśmiecha. Wie ona, że na drodze, po której się puszcza, przeobrażenie Europy wymaga już tylko cierpliwości. Wszystkie mocarstwa zezwolą powoli na ustępstwa i może zezwolą na co więcej. Duch narodowości jest zbyt silnym, aby to nie miało nastąpić. Monarchowie uczynią ostatecznie więcej... niż obiecują. Jedyne jest dziś w Europie przymierze rzeczywiste, przymierze Francyi, Włoch i Portugalii.

Księżna Klotylda powiła syna, któremu dano imiona: Napoleon, Wiktór, Hieronim, Fryderyk. Połóg księżny odbył się szczęśliwie i prawie niespodzianie. W wilią był obiad w Palais Royal. Księżna była na nim zdrową i wieczorem haftowała. O w pół do szóstej z rana przywołano doktora Roger i świat urzędowy, ale już było zapóźno. Cesarzowa odwiedziła wczoraj z synem księżnę i zabawiła u niej parę godzin. Cesarzewicz wrócił do Tuileryów pieszo z lokajem. Sprawiło to wrażenie w tej stronie Paryża. Francya jest zawsze taką samą jak była. Widok dziecka, które ma panować, zapala ją. Cesarzewicz jest dziś słusznie można powiedzieć rozkoszą Paryża.

Ostatnie depesze odebrane z Meksyku spodowały Cesarza do dania rozkazu aby 2000 posiłku, które miały być posłane do Martyniki, wylądowały w Vera-Cruz. Widzą w tym rozkazie niejaką obawę, aby jen. Lorencez nie został atakowanym przez przeważne siły. Jen. Lorencez odebrał polecenie tworzenia pułków amerykańskich z wysokimi żołdami i z zaciągiem na lat dwa. Jen. Forey opuści Francyę dopiero w końcu miesiąca. Bierze on z sobą małe oddziały z pułków gwardyjskich. Pojedzie z nim książę badeński, z którego robią już króla meksykańskiego i major Stein, komisarz wojenny przy tutejszéj ambasadzie pruskiéj. Nieudała się ostatecznie pożyczka zawarta między Juarezem a ambasadorem amerykańskim Corwyn, a któréj następstwem miała być utrata dwóch prowincyj meksykańskich. Gabinet washigtoński chciałby dziś nabyć wprost jedną z tych prowincyj za 45 milionów, ale i to mu się nieuda. Francya i Anglia mają interes, aby federaliści nie dostali się do środka Ameryki.

Ambasadora Mon ma zastąpić w Paryżu jen. Concha, margrabia hawański.

Hr. Paryża i książę Chartres opuścili armię federalną. Biorą to za znak, że stan téj armii jest nie dobry. Nie tego zdania jest gabinet angielski. Mocya pana Lindsay doradzającego Anglii i Francyi wystąpienie z medyacyą w Ameryce, znalazła pochwałę tutejszych dzienników rządowych, ale po kilku słowach lorda Palmerstona, autor ją cofnął. Lord Prior sądzi, że Stany południowe nie są dość silne, aby mogły być uznane.

Cesarz kochinchiński Tu Duc zawarł pokój z Francyą dnia 3go czerwca. Pokoj ma być korzystny dla Francyi.

Z Vichy niema nic nowego. Natrętctwo ciekawych nuży Cesarza, ale na to niema lekarstwa. Hr. Persigny jest u wód w Pougers, w departamencie Nievre. Żona jego pozostała w Anglii. Książę Morny jest w Paryżu i przejeżdża się często w amerykance po bulwarach. Ma on pojechać z Cesarzem na zjazd do Niemiec.

Dziś się skończył proces 54 spiskowych. W chwili w której piszę, wyrok jest jeszcze nie znany.

P. Karol Merruan, były sekretarz jeneralny prefektury Sekwany, ogłosił raport o instrukcyi początkowéj w Paryżu. Raport ten pokazuje, jak ogromne sumy rada municypalna poświęca na szkółki ludowe. Coś podobnego uczyni zapewne rada municypalna Warszawy. Instrukcya początkowa należy do atrybucyi municypalnéj. Kosztuje ona wiele miasto, ale daje mu prawa, oświatę i bogactwo.

Sąd kasacyjny ośmielił *plebs* skrzywdzony przez Mirèsa. Pojawiają się jeden po drugim procesa cywilne, wytaczane temu zręcznemu spekulantowi, który umiał nawet sąd w Douai oszukać. Akcyonaryusze tak zwanych gruntów marsylskich, zażądali zwrotu pięciu milionów zabranych przez Mirèsa, bez żadnego tytułu. W papierach Mirèsa znaleziono rozporządzenie tych pięciu milionów. Mirès wziął z nich blisko cztery miliony, a resztę rozdał przyjaciołom i 535,000 dał literatom. Adwokat akcyonaryuszów zawołał: „moi panowie, wytłómaczcie, dla czego korespondenci niektórych dzienników bronią dotąd z taką zapamiętałością Mirèsa.“ Z téj to sumy, Mirès dawał niektórym dziennikarzom i korespondentom, o czém w swoim czasie doniosłem, nie akcye, lecz po prostu kwoty pieniężne. Zawiadamiał on obdarzonych w listach drukowanych, że przeznaczył im tyle lub tyle akcyj (o czém oni nie wiedzieli, że je sprzedał po oznaczonéj cenie bez woli obdarzonych) i prosił ich, aby przyszli do kasy po odebranie różnicy (był to prosty datek pieniężny). Jeden z tak obdarzonych, zapytał się mnie był, czy ma przyjąć datek, odpowiedziałem naturalnie: na co ci rady, kiedy za niemi nie pójdziesz.

Lwów 22 lipca. J. C. K. Mość nakazał objawić zadowolenie swoje tajnemu radzcy hr. Kajetanowi Lewickiemu we Lwowie, który na wsparcie ubogiéj młodzieży rodem z Galicyi, poświęcającéj się naukom, bez różnicy stanu, założył fundacyę pod swojem imieniem, przeznaczając na ten cel 17,000 złr. m. k. w obligacyach indemnizacyjnych.

— N. Pan nadał Adolfowi Stefaniemu nadzorcy straży skarbowéj, srebrny krzyż z koroną w nagrodę ocalenia kilkorga osób podczas pożaru w Monasterzyskach, z narażeniem własnego życia.

— Komisya nominacyjna galicyjska zamianowała tymczasowo Antoniego Zembrona auskultanta sądowego, Maksymiliana Heldenburga praktykanta konceptowego i Tomasza Matuszkiewicza auskultanta sądowego, aktnaryuszami powiatowymi.

Wiedeń 22 lipca. Komisya z dziewięciu członków Izby deputowanych wyznaczona do zdania sprawy tymczasowo z przedłożenia budżetu na r. 1863, odbyła dziś przed południem posiedzenie. Ministrowie Schmerling, Lasser i Plener byli obecni i wyjaśniali politykę rządu. Usprawiedliwiali oni niedokładność budżetu na r. 1863 tem szczególnie, że układany on był wtedy, gdy jeszcze Izba nie była objawiła zdania swojego pod względem finansowego obrotu. Szczególniéj przedstawiali ministrowie konieczność tego kroku i nagłość jego. *Presse* poranna, niewiedząc jeszcze jaki będzie rezultat narad komisyi, nazywa obecną chwilę przesileniem finansowem i niewróży dobrego przyjęcia w Izbie, choćby też zamiary rządu znalazły w komisyi większość. Po południu jednak zapisała sucho fakt otrzymania w komisyi większości dla rządu. Minister Schmerling zrobił kwestyę gabinetową, i tem zwyciężył w komisyi, i tem zwycięży niezawodnie w Izbie, jeżliby miała opozycya się skupiać nad głowami ministrów. Wszelako nie wątpić, że opozycya będzie słabą i nieliczną, skoro prawa strona postanowiła nie brać udziału w obradach. Rezultat posiedzenia dzisiejszéj komisyi jest taki: Z 9ciu członków, czteréj: Grocholski, Grünwald, Taszek i Kaisersfeld oświadczyli się przeciw wzięciu budżetu pod obrady; czteréj: Herbst, Hopfen, Giskra i Mühlfeld byli za wzięciem pod obrady; przewodniczący w komisyi Hasner przeważył większość na stronę tych ostatnich. Herbst, który był przeciwny zasadzie obradowania tego budżetu w szczupléjszéj Radzie państwa, oświadczył, że zgadza się na to dla tego jedynie, aby uniknąć oktrojowania podwyżki podatków i ugody z bankiem. Wychodząc z tego punktu widzenia można usprawiedliwić każdą uchwałę.

Znany ekonomista wiedeński p. Karol Meyer, pisze w *Volkswirth*, czasopiśmie fachowem, a zatem którego opozycya nie z politycznych wypływa pobudek, co następuje o przedstawieniu budżetu na r. 1863:

„Mniej jeszcze zachęcającemi od cyfr preliminarza na r. 1863 były ogólne uwagi, jakie towarzyszyły wykładowi p. Plenera. Czysto fiskalnego stanowiska trzymał on się tam z taką wiernością, że naprawdę możnaby zrozpaczać. Szydził ze „sztuczek finansowych, z finansowych leków cudownych, których czasy już przeminęły, a które jeszcze w broszurach, w drukowanych i niedrukowanych planach finansowych żyją, które są wypływem najuczciwszych chęci, ale zbywa im na bliższej znajomości i głębszem pojmowaniu, tudzież na praktyczności, owej najlepszej mistrzyni“; szydził on z tego wszystkiego, ale samo szydzenie z podobnych usiłowań niczego nie dowodzi i niczego nie zbija. Prawda, że minęły czasy sztuk finansowych, ale sztuka finansowa żyje ciągle. Nie żąda się cudownych leków finansowych, ale radykalne lekarstwo finansowe jest konieczne, bo inaczej mogłaby Austrya nigdy nie przyjść do zdrowia. Doświadczenie jest istotnie najlepszą mistrzynią, ale tylko temu, który umie z niego korzystać; jak zaś urzędowa sztuka finansowa w Austryi umiała z dawien dawna korzystać z nauk praktyki, tego dowodzi historya i stan finansów austryackich. Wyznanie wiary teraźniejszego zarządu finansowego w sześciu punktach zebrane, odpowiada zupełnie odwiecznym urzędowym zapatrywaniom się. Tak dobrze możnaby do nich zastosować datę 1812 r. jak i 1862.

„Praktyka, najlepsza mistrzyni, jak ją nazwał p. Plener, wyrzekła przeto już przed 50 laty swoje ostatnie słowo ze względu na finanse austryackie; albowiem podwyższać podatki, robić długi i chcieć polepszać walutę, było to wiarą, nadzieją i miłością finansistów austryackich jeszcze przed założeniem banku narodowego. Ale dwa razy to samo się nie przyśni: to co wtedy dało się zrobić środkami prostemi, dziś wymaga daleko bardziej wyrafinowanego postępowania, a jeśliby p. Plenerowi miało się dostać w udziale próbowanie przez dłuższy czas dobroci swoich zasad na swojej pacyentce Austryi, to praktycznie dowie się, co mu już dzisiaj teorya powiedzieć może, że czas systemu fiskalnego minął już dla Austryi, i że tylko system finansowy polegający na zasadach ekonomii politycznej, stawiający na czele wzrost dobrego bytu, zdolnym byłby politycznie i materyalnie dozwolić Austryi pokonać trudności“.

— *Mähr. Cor.* który zostaje w stosunkach z deputowanym Giskrą i od niego odbiera natchnienia, tak pisze o kwestyi budżetowej:

Jeśliby rząd przedłożył był budżet na r. 1863 w formie i rozciągłości takiej jak budżet na rok 1862, a przytem jeśliby choć w części uwzględnił objawione przez Izbę życzenia, przyjęcie onego *en bloc* byłoby niemal pewnem; wszelako budżet na r. 1863 przedłożonym był bez umocowania cesarskiego, a w szczegółach swych tak jest niedokładny, że pod tym względem przewyższa budżet pruski. Rząd wielką przykładał wartość do składu komisyi dziewięciu, a prezes Izby sam obnosił listę, którą wszakże później zmieniono. Lista ta miała nazwiska: Tinti, Eder, Szabel, Belcredi, Herbst, Mühlfeld, Hopfen (Dwa nazwiska zostawiono na posłów: polskiego i czeskiego).

— Obrady Izby deputowanych nad budżetem nie przedstawiają nic uwagi godnego, jakkolwiek przedmiot ich ważnym jest niezmiernie tak pod względem finansowym jak ekonomicznym i politycznym. Obradowano bowiem nad długami publicznemi, a załatwiono tę ważną kategoryę gospodarstwa publicznego niemal bez dyskusyi. To samo da się powiedzieć o obradach nad podatkiem konsumcyjnym. Ten wynosi na r. 1862 czystego złr. 53,316,000. Sama gorzałka przynosi skarbowi 14 milionów, podatek od wina wynosi przeszło 7 milionów, od mięsa bez mała 7 milionów; od cukru krajowego $5\frac{1}{2}$, akcyza w miastach blisko 5 milionów. Wszystkie wnioski wydziału uchwalono. Podatek tylko od piwa wywołał długą dyskusyę.

— W Izbie deputowanych rozdano wczoraj sprawozdanie wydziału finansowego nad projektem rządowym do prawa względem absolutorium finansowego z r. 1860. Wydział w opinii swojej znalazł powody odmówienia. Przedmiot ten z motywami przyjdzie za parę dni pod obrady. Podamy o nim później nieco szczegółów.

Dania.

Król Szwedzki Karol XV, przybył 17go o godz. 5éj wieczorem do Helsingör, gdzie go powitali ks. Ferdynand stryj królewski i następca tronu, tudzież najwyżsi urzędnicy i wojskowi, oraz wielki tłum ludu. Wśród okrzyków i wiwatów przejechał ulicami świetnie przybranemi. W połowie drogi do Fredensborg, powitał go król Fryderyk VII w towarzystwie domniemanego następcy tronu księcia Krystyana Duńskiego, tudzież książąt Fryderyka i Jana Glücksburgskich. U schodów zamku Fredensborg, uściskali się obaj królowie i udali się potem do stołu, gdzie wzajemne spełniono toasty.

Według programu przyjęcia, który znajdujemy w *Dagbladet*, król szwedzki przybyć miał 17go do Elsenoer, dokąd mu towarzyszył parowiec szwedzki „Slewig“, który popłynął był do Helsingborg na brzegi Szwecyi, wioząc na pokładzie swym wielkiego marszałka z orszakiem urzędników dworskich. Za przybyciem na brzegi Danii, twierdza Kronborg i eskadra wojenna, miały przywitać króla. U przystani przyjmować go miał ks. Ferdynand i delegacya miasta, a następnie odwieść go do zamku Fredensborg. Król Fryderyk na czele gwardyi konnej miał go przyjmować w połowie drogi od zamku. Po obiedzie tegoż dnia, daną być miała zabawa wiejska pod gołem niebem w parku pałacu, gdzie niedawno król podejmował studentów z Lundu, Upsali i Christianii. D. 18 miano odbyć wycieczki w okolice i król szwedzki miał oddawać wizyty książętom duńskim. Miasto Kopenhaga zaprosiło obu królów na ucztę, która miała być daną 19go w sali giełdowej. Po uczcie król szwedzki miał odjechać. Uczta ta da sposobność do przemów politycznych, które tym odwiedzinom udzielą charakter więcej polityczny, niż sam pobyt u dworu.

Lubo w Danii wiele liczą na stosunki ze Szwecyą i na przymierze z nią, a w następstwie może i unię, zwłaszcza iż samo przymierze zaczepno-odporne wystarczyłoby na powstrzymanie dążeń niemieckich, wszelako w Szwecyi nieco inaczej zapatrują się na to przymierze, mając wzgląd na tę okoliczność, iż nie Niemcy lecz Rosya uważane są w Szwecyi jako główny nieprzyjaciel. W obec zapału jaki się objawiał przy wjeździe króla szwedzkiego do Danii, *Dagbladet* pisze:

Niemcy cisną Danię. Rosya, Anglia i Francya sprzyjają jéj, ale cała ich dążność ogranicza się na unikaniu otwartego zerwania. Niewahają się też one wywierać najsilniejszego nacisku na nasz rząd w chwili niebespieczeństwa, a jeśliby zdarzyła się jaka kombinacya, w którejby szło o jakie większe cele, wtedy pamięć Danii, współczucie dla tego najstarszego sprzymierzeńca, nie wstrzyma ich od poświęcenia Danii. Szwecya jedyną jest przyjaciółką Danii, ale opinia publiczna tak w Szwecyi jak w Norwegii nie jest przyjazną dla przymierza zaczepno-odpornego. Rząd szwedzko-norwegski, chce może stanąć na czele, ale inne okoliczności tamują mu drogę. Podobne przymierze miałoby pozór wyzywania, postawiłoby Szwecyę w fałszywej pozycyi i mogłoby przyspieszyć zerwanie. Wojsko i flota szwedzka nie są przygotowane do wojny.

Dalej tenże dziennik uważa, że idea ogółu państwa w Danii została zaniechaną przez patent z d. 6 listopada 1858, ale mogłaby nanowo powstać z grobu. Głównem zadaniem jest pokazywać Europie, iż napad na Szlezwik byłby targnięciem się na całą północ i mógłby dać powód do zawarcia ścisłego przymierza. Niemożna się spodziewać — mówi *Dagbl.* z powodu przyjazdu króla Karola — aby dwa lub trzy dni wystarczyły na zawarcie przymierza mającego na celu zabezpieczyć Danii Szlezwik a obronić Szwecyę i Norwegię przed najściem nieprzyjacielskiem, ale wielkie by zrobiło na nieprzyjaciołach Danii wrażenie, jeżeliby np. poczyniono przygotowania do uporządkowania obrony krajowej w trzech królestwach, a mianowicie na morzu i to podług wspólnego systemu.

Jak zapewniają dzienniki berlińskie, przedłożono w Paryżu p. Bismarkowi formalny projekt rozwiązania sporu duńsko-niemieckiego. Projekt ten, którego podstawy proponowała Dania w Paryżu i Londynie, przyjęty został przez oba te gabinety i polecony najgorliwiej przez rząd francuzki w Petersburgu. Po niejakim oporze, Rosya zgodziła się, zastrzegając sobie jednakże prawa z tytułu swojego dziedzictwa gotorpskiego. Zasady tego projektu są: Zupełne zaprzeczenie Niemcom prawa do Szlezwiku na podstawie unii Szlezwiku z Holsztynem, uchylenie wszelkiego mięszania Szlezwiku do sprawy holsztyńskiej, przez co upada sama z siebie myśl podziału Szlezwiku na duński i niemiecki, załatwienie sprawy holsztyńskiej przez zmianę konstytucyi ogólnej państwa. Zapewne do tego odnosi się owa wzmianka w *Patrie* przed kilkoma dniami, iż między rządami przyszło do zgody pod względem kwestyi księstw duńskich. Donosimy to, jakkolwiek *Stern Ztg* już temu zaprzeczyła wczoraj, zaprzeczenie jej jest wszelako zbyt ogółowe i tyczy się głównie p. Bismarka.

Włochy.

Pisaliśmy wczoraj pod oddziałem „Przegląd“ o złożeniu sejmowi włoskiemu przez ministrów a następnie ogłoszeniu sześciu dokumentów dyplomatycznych, z których najważniejszemi są trzy ostatnie tyczące się uznania królestwa Włoskiego, gdy trzy poprzednie okólniki prezesa ministrów Rattazzego i ministra spraw zagranicznych jen. Durando, albo objaśniają ogólną politykę rządu włoskiego, albo odnoszą się do faktów dawniejszych, do zamierzonéj a powstrzymanéj przez rząd wyprawy na Tyrol i do pobytu króla Wiktora Emanuela w Neapolu. Treść tych trzech dawniejszych dokumentów podaliśmy już nawet na tem miejscu w wczorajszym numerze, a jeżeli miejsce pozwoli, przytoczymy je późniéj w całej osnowie; wprzód zaś zamieścimy noty ostatnie tyczące się uznania królestwa Włoskiego przez Rosyę i Prusy. Pierwszą z nich jest:

Nota ministra spraw zagranicznych jen. Durando do posła francuskiego w Paryża p. Nigra z d. 16go czerwca 1862 r.

„Panie, p. Benedetti (poseł francuski) udzielił nam właśnie poufne zwierzenia względem kroków jakie czynił rząd cesarski do gabinetu petersburgskiego w celu skłonienia go do zawiązania stosunków z królestwem Włoskiem zerwanych nieszczęśliwie od 1860 r.

„Przedewszystkiem winienem prosić pana, abyś był tłumaczem uczuć wdzięczności dla J. C. Mości (cesarza Napoleona), natchnionych przez troskliwość jaką objawia w celu aby Włochy zajęły miejsce im się przynależne między mocarstwami europejskiemi. Chcąc poprzeć jego łaskawe chęci i ułatwić dobre usługi jego rządu w negocyacyach nas się tyczących, gdyż do pomyślnego ich rezultatu przywięzujemy szczególną wartość zważając na przyjazne stosunki jakie nas od tak dawna z dworem rosyjskim łączyły — pragnę odpowiedzieć w sposób jak najwięcej kategoryczny na żądania które były przedmiotem ostatniego kroku p. Benedettego.

„Gabinet petersburgski zdaje się przedewszystkiem zajęty ważnością żywiołów rewolucyjnych na półwyspie i środkami represyi jakich jesteśmy w stanie użyć, aby odwrócić niebezpieczeństwo. Miałem zaszczyt przesłać panu z Neapolu pod d. 19 maja notę okólną tyczącą się usiłowań jakie zaszły w kilku miejscach naszych prowincyj północnych. Akt ten dowodził, iż rząd ma tak chęć jak i możność powstrzymać wszelki czyn mogący skompromitować nasze stosunki międzynarodowe, i że spełnienie tego zadania jest dla niego tem łatwiejsze, gdyż czuje się popartym przez opinię publiczną we Włoszech. Zechciéj pan udzielić p. Thouvenelowi odpisu owej noty i prosić go, aby ją dał poznać gabinetowi petersburgskiemu.

„Swieże rozprawy w Izbie deputowanych i potężna większość jaka dała ministrom poparcie na posiedzeniu w d. 6 czerwca, wzmocniła jeszcze, jeżliby tego potrzeba było, postanowienia rządu. Ustawa przedstawiona sejmowi, ograniczy wkrótce w słusznym obrębie czynności towarzystw politycznych i da władzy wykonawczéj atrybucye więcéj oznaczone w celu przeszkodzenia uzurpowaniu przez te towarzystwa praw należnych władzom ukonstytuowanym. W ten sposób będzie uzupełniony szereg środków pozwalających rządowi odpowiadać w obec Europy za zupełne używanie władzy, która mu należy, czyto dla utrwalenia porządku wewnętrznego, czy to dla utrzymania dobrych stosunków z mocarstwami zagranicznemi.

„Mniemam, że to co poprzedza, winno zaspokoić zupełnie gabinet petersburgski względem sposobu zapatrywania się rządu królewskiego.

„Tenże gabinet zdaje się także niepokoić obecnością i postępowaniem emigracyi polskiéj w królestwie Włoskiem; objawia życzenia, aby zabronionemi były spiski skierowane przeciw całości państwa rosyjskiego, aby rząd nie zezwalał na formowanie jakiegokolwiek legionu polskiego, wreszcie aby szkoła specyalna założona na terytoryum włoskiem, została zamkniętą.

„Życzenia wyrażone przez rząd rosyjski są zgodne z zwyczajami trwającemi między wszystkiemi krajami cywilizowanemi. Swięte prawo gościnności i względy należne dla nieszczęścia politycznego, nie powinny stawać się w jakimkolwiek państwie niebezpieczeństwem zagrażającem innym państwom. Żadna więc trudność nie wstrzymuje nas od udzielenia zupełnych objaśnień pod względem wszystkich punktów wskazanych przez Rosyę.

„Nie wiadomo nam bynajmniéj, aby na ziemi włoskiéj Polacy czynili jakiekolwiek spiski skierowane przeciw całości państwa rosyjskiego. Przerwanie naszych stosunków z Rosyą, nie było w naszych oczach powodem do tolerowania kroków tego rodzaju: nie można więc nawet przypuszczać abyśmy na kroki te zezwalali, gdy nasze dobre stosunki zawiązane zostaną napowrót z Rosyą.

„Rząd nigdy nie upoważniał w przeszłości do formowania legionu polskiego; Rosya przeto winna być zapewnioną, że tém mniéj może być o tém kwestya w przyszłości.

„Co się tyczy szkoły specyalnéj polskiéj, proste przedstawienie faktów będzie dostatecznem, aby dać poznać jakie były zawsze nasze w téj mierze intencye. Wypadki 1859 r. ściągnęły do Włoch pewną liczbę młodzieży z Polski i z krajów sąsiednich. Towarzystwo prywatne utworzone w emigracyi, chcąc uchronić tę młodzież od niebezpieczeństw próżnowania, założyło dla nich szkołę specyalną, która otwarta była w Genui i która wkrótce liczyła do stu uczniów. Jednak dzisiejsze ministerstwo sądziło, iż jest niestósownem założenie takiéj instytucyi w mieście Genui, która jest szczególnie wystawiona na wpływ partyj politycznych. Jedną przeto z pierwszych czynności tego ministerstwa było zawezwać założycieli szkoły do przeniesienia jéj wewnątrz kraju, do miasta odpowiedniejszego pod każdym względem celowi jaki sobie założyli, co się też istotnie stało. Następnie dyrektorowie szkoły sami uznali trudności materyalne i moralne, nieodłączne od takiéj instytucyi; szkoła przeto zostanie zamkniętą na początku lipca w chwili zakończenia kursów i nie będzie następnie otwartą.

„Wyjaśnienia te, których dokładność i szczerość będzie ocenioną bezwątpienia, zaświadczą o naszém pragnieniu aby widzieć prędko prywrócone, za pośrednictwem J. C. Mci Cesarza Francuzów, dawne stosunki między rządem J. C. Mci Cesarza rosyjskiego i J. K. Mcią naszym dostojnym monarchą. Ufam, że rezultatem ich będzie także usunąć wszelki powód oziębłości między obu państwami, których dobra harmonia tak jest potrzebną do pomyślności jednego i drugiego.

„Racz Panie odczytać poufnie notę niniejszą p. Thouvenelowi i pozostawić mu jéj odpis. Zechciej przyjąć itd. *Jakób Durando*.“

Nota p. Nigra posła włoskiego w Paryżu do mi-

---

skiego przybyłych. Miło mi jest wspomnieć ich nazwiska:

Adam Potocki, pułkownik. Adam Bierzyński, Wincenty ks. Woroniecki, Tomicki późniéj jenerał, szefowie. —

Wszyscy trzej obywatele, ożenieni i ojcowie rodzin.

Jan Drohojowski [2]), Józef Bawołowski, Aleksander Stadnicki, Bielski, Franciszek Komorowski ubiorczy, kapitanowie.

Stefan Roztworowski z wojska austryackiego, Aleksander Fredro [3]), Zielonka, Dombrowski, Modest Dulski, Czarnek, Ignacy Szumlański, Seweryn Drohojowski, Feliks, Aleksander i Antoni Boznańscy, Antoni Drohojowski, Kotarski, Kazimierz Potulicki, Ludwik Oborski, Chojeccy dwaj, Roman Załuski, Karol Sołtyk, Sobolewski, Dzigańowski, Józef Piotruski, Moderowski, porucznicy i podporucznicy.

Oprócz tych i kilku innych których nie pamiętam, — gdyż liczba oficerów była nadkompletną, bo mój ojciec powszechnie był lubiony, i chętnie się pod jego dowództwo udawano, — dołączam nazwiska dawnych wojskowych, na prośbę ojca mego przydanych przez ks. Poniatowskiego, jako instruktorów. Ci byli:

Major Tylatycki, a po nim Tomicki.

Jerzy Starzeński [4]), Wesołowski, Teodor Twardowski, Korn, kapitanowie. Smoliński adjutant pułkowy.

Młodzież przedstawiająca czoło obywatelstwa spiesznie się umundurowała. Już na śniadaniu danem przez mego ojca na cześć jen. Rożnieckiego i powrót Strzyżewskiego z wyprawy nad Dniestr, pokazała się w przyborach wojskowych. Nieszczęściem z żołnierzami nie szło tak szybko! Nie było to żart zebrać 800 ludzi i tyleż koni dostawić; w kraju zajętym przez nieprzyjaciela, z funduszów własnych lub mniejszych dobrowolnych składek. Do tych trudności przydać trzeba te, które pochodziły od sztabu głównego i samego Napoleona. Niezdawał się on przywięzywać, jak mówiłam, wielkiéj wagi do zajęcia Galicyi, gdyż zapewnie przeczuwał że jej nie zachowa. Podobnież nie odbierano prędkich adjutów z głównej kwatery na wszelkie podawania i domagania o broń. Nie tylko więc cały ciężar wystawienia pułku spadał na Adama lecz przymnażano mu niepotrzebnych wydatków, to przez zmianę kilkokrotną numeru pułku, to obszewek, to wyłogów, to czapek na bermice itp. Z czego żydzi i liweranci najwięcej korzystali.

Nie wchodząc w szczegóły, powtórzę tylko smutną uwagę nad nieczułością mocarza, który tylokrotnie zawiódł nadzieje nasze! Kiedy ze strony naszych był zapał i ufność bez granic w pomoc i 'wspaniałomyślność tego władcy świata, on z zimną krwią i nieczułością oprawcy rozdzierającego serca swych ofiar, stanowił o losie kraju tyle mu przychylnego, opuścił go nakoniec i pogrążył naród w nową przepaść! Nie mogli się nasi o swej sile utrzymać we Lwowie, musieli ustąpić przed wchodzącymi Rosyanami, którzy miasto zajęli. Pułk mego ojca, to jest grono oficerów i tłum ludzi na pół ubranych, bezbronnych jeszcze, wyszli z miasta pogrążeni w smutku ze zwieszonemi głowami, jakby winowajcy! Urzędnicy rządowi urągali ich smutkom! Nie było to szlachetnym z ich strony czynem za tyle okazanych im względów i za bezpieczeństwo, jakiego używali byli w ciągu tych burzliwych chwil!

Pierwszy nasz pochód, gdyż rodzina nie odstępowała ojca, był do Żółkwi. Miejsce to przypominało Sobieskiego, który w niej tak często zamieszkiwał. Były też w niej pamiątki po Żołkiewskich, piękny kościół i grobowce ródzinne. Ojca mego, jako potomka Żółkiewskich, nie mało te zabytki obchodziły.

W zamku tamecznym odbył się 15 sierpnia uroczysty bal na cześć Napoleona. Jest to jedna cecha usposobienia naszego, że taniec nieodstępny nawet chwilom przykrym i bolesnym. Przydać tu trzeba, że gdyby nie ta pozorna płochość, może nikt z nas nie wytrzymałby był klęsk, przez jakie przechodzić musiał!... W Żółkwi tańcowano, jakby najpomyślniejsza zorza nam świeciła! Oficerowie byli tak grzeczni, tak mili, tak zgrabni! Któż o przyszłości pomyślał!

W Sokalu poświęcono złotego orła pułkowego, gdyż Napoleon nie chcąc podniecać płonnych nadziei, godło francuskie narzucił tworzącemu się wojsku!

Z tych okolic przenieśliśmy się do Krystonopola nad Bugiem. Austryacy już wszędzie krążyli. Przejechaliśmy tedy te kilka mil nocą, odpoczywając w Nowem siele, wsi Komorowskich, z któréj porwana była niegdyś Gertruda. Strzelano do naszego powozu, i tylko pośpiechem dzielnych koni uszliśmy niebezpieczeństwa i niewoli. Tak już w dzieciństwie miałam zapowiednię przykrych kolei późniejszego życia!

Krystynopol czyli Krystianpol, przed laty dziedzictwo Potockich, przeszedł był w ręce Adama Starzeńskiego. W zamku starym, smutnym, otoczonym niebotycznemi świerkami, ze spustoszonym odwachem dla kozaków, którzy tu niegdyś wartę trzymali wojewody Kijowskiego, przedstawiał nader przykry widok. Żeśmy byli nieproszonemi gośćmi i w tak znacznej liczbie, nie chciał nam burgrabia otworzyć świeżo odnowionych pokoi, a późniejsza żona Aleksandra, syna Adama Starzyńskiego, spała pokotem na ziemi z całą rodziną w dużéj i obdartej sali. Oficerów poumieszczano w ubocznych budynkach, jeszcze w gorszym stanie zostających. Ale co młodym szkodzi? Zie pomieszkanie podczas lata w nadziei chwały, jaką marzyli i w obec romantycznych zdarzeń, jakiemi się im głowy pozawracały! Była bowiem gadka między ludem, że Gertruda Komorowska gdzieś zamknięta jęczy pod sklepieniami zamku. Szukali jej więc zapaleni młodzieńcy, lecz nie znaleźli, gdyż ona, jak wiadomo, utopioną została w Bugu przez służalców Potockiego, wojewody Kijowskiego. Oby poświęcenie imiennika, który na temże miejscu doznał wszelkiego rodzaju udręczeń umysłu — zmyło choć w części zbrodnię winowajcy!

Nie długośmy tu przemieszkiwali, pędzeni coraz dalej a dalej nad Bugu brzegami. Orszak nasz trzymał środek między wojskowym marszem a cygańskim pochodem. Oficerowie dobrze umundurowani jechali przodem na dzielnych rumakach, za nimi ciągnęły liczne powózki, wiozące juki, sprzęty i tabory pułkowe, następnie szli pieszo z dzidami, jedyną bronią, jaką dotąd posiadali żołnierze na pół ubrani! Podoficerowie i niektórzy prości ochotnicy siedzieli na koniach. Takeśmy postępowali zwolna, mając wzgląd na pieszo idących, unikając bitych gościeńców, aby nie spotkać nieprzyjaciela!

Dzień jeden wypoczywaliśmy w Huwnowie nad Bugiem, blisko granicy Wołynia. Tam się odbyła pamiętna mi zawsze egzekucya czyli raczej wyobrażenie owej. Trudno było tym poczynającym przywyknąć do karności wojskowej. Dawne zabytki przyjaźni i zażyłości obywatelskiej mięszały porządek stopni teraźniejszych. Aby temu zapobiedz, uradzili dawni wojskowi, znajdujący się przy pułku, srodze ukarać pierwsze przestępstwo, jakieby się zdarzyło przeciw karności. Nieszczęściem padł los na jednego biedaka, który po pijanemu skrzywdził był wyższego od siebie w stopniu podoficera. Sąd wojenny, na prędce zebrany, skazał winowajcę na rozstrzelanie! Nazajutrz rano zebrali się wszyscy na dziedzińcu dworu, w którym mieszkał pułkownik. Wykomenderowani żołnierze mieli strzelać do skazanego. Uszykowano ich w koło, wyprowadzono winowajcę, bladego jak chusta. Kapelan pułkowy na śmierć go przygotował, zawiązano mu oczy, ukląkł, a w chwili kiedy miał wyjść z ust dowodzącego wyraz *pal*, wykrzyknął adjutant pułkowy *pardon*. Winowajca omdlał! Co się działo z obecnemi kobietami dziećmi, trudno wyrazić. Aczkolwiek sędziowie wiedzieli, że życie darują obwinionemu, wzruszenie jednak było niezmierne, cóż dopiero w tych, którzy nie wiedzieli o rozwiązaniu dramatu! Karność wprowadzoną została, a pomimo bliskości granicy, żadnego nie było zbiegostwa.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

[2]) Syn Onufrego który Ignacemu Krasickiemu służył był za wzór do pana Podstolego.

[3]) Dziś tak słynny wierszopis.

[4]) Który był pierwszy wszedł do Lwowa.

nistra spraw zagranicznych jen. Durando, (z lipca 1862 r.).

„Panie ministrze, urzędowe zawiadomienie o uznaniu królestwa włoskiego przez Rosyę, już zapowiedziane telegrafem, nadeszło przedwczoraj w zwykłéj nocie do poselstwa rosyjskiego w Paryżu, i było udzielone dzisiaj przez nią ministerstwu cesarskiemu spraw zagranicznych.

„P. Thouvenel udzielił mi treść téj noty ks. Gorczakowa, któréj odpisu nie zachował.

„W nocie téj, gabinet petersburgski zawiadamia gabinet tuileryjski, że JCMość cesarz Aleksander, zaspokojony zapewnieniami i wyjaśnieniami zawartemi w nocie Waszej Ekscelencyi z d. 16 czerwca r. b., zezwala na przyjęcie posła JKMości mającego polecenie zawiadomić o ukonstytuowaniu się królestwa włoskiego i przywrócić stosunki dyplomatyczne między rządami włoskim i rosyjskim. Ks. Gorczakow dodał, że jednym z głównych celów tego postanowienia cara, jest przyniesienie pomocy rządowi królewskiemu do wytrwania na drodze porządku i administracyi regularnéj jaką postępował aż dotąd.

„W skutek tego urzędowego zawiadomienia jakie mi uczynił p. Thouvenel i jakie ponowi poselstwo francuskie w Turynie, Wasza Eks. możesz wziąść rozkaz od JKMości, aby szybko wyprawić do Petersburga posła królewskiego mającego zawiadomić cara o ukonstytuowaniu się królestwa włoskiego.

„Racz przyjąć itd. *Nigra*.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 lipca. Od dawna oczekiwała ulica Długa na Kleparzu nowego przebrukowania, bo po chodnikach jéj niebezpiecznie było stąpać w dzień błotny, żeby się nie obryzgać błotem, a w dzień suchy ten tylko się na to mógł odważyć, kto niezaznał nigdy odcisków. Teraz ulica ta otrzymała porządny ciosowy chodnik, przez co stała się dostępniejszą dla wybrednych nawet nóg miejskich. Ale nie ona sama woła pomocy i ratunku. Są jeszcze gorsze gdzieindziej bruki, a najgorsze tam, gdzie niema bruku wcale. Mieszkańcy ulicy Biskupiéj na Piasku między Łazienkami p. Bogdańskiego, a kościołem Wizytek brną przez trzy ćwierci roku w błocie, które bywa tam znacznie większe niżby być powinno, bo niwelacya niedokonana, a Rudawa pod bokiem. Uczyniono z téj ulicy podanie do Magistratu o bruk, do którego słuszne mają prawo mieszkańcy tameczni, ponosząc zarówno z innymi ciężary.

— Rząd namiestniczy galicyjski pozwolił założyć aptekę publiczną w Żmigrodzie, w obwodzie Sanockim.

— Na przedstawienie p. Antoniny Borowskiéj, rząd namiestniczy przyznał Karolowi Bukowskiemu słuchaczowi 3go roku Instytutu Technicznego we Lwowie, 210 złr. jako stypendyum na rok 186½ z funduszu Ludwiki Niezabitowskiéj.

— D. 19 b. m. odbyło się, jak donosi *Gazeta Lwowska*, pierwsze losowanie z premiów z fundacyi ś. p. Wincentego Łodzi Ponińskiego, który ostatnią wolą swoją przeznaczył roczne procenta z kapitału 30,000 złr., ulokowanego w obligacyach indemnizacyjnych na wspomożenie coroczne czterech ubogich i dobrze prowadzących się czeladników rzemieślniczych religii katolickiéj w kraju urodzonych. Po mszy żałobnéj odprawionéj o godzinie 9téj rano za duszę ś. p. fundatora w archikatedrze łacińskiéj przez księdza Odelgiewicza, dyrektora tutejszego stowarzyszenia katolickiéj czeladzi rzemieślniczéj, udała się komisya do zakładu rzeczonego stowarzyszenia, gdzie w głównéj sali w obec licznie zgromadzonéj publiczności, prezydujący komisyi c. k. radca Namiestnictwa W. Heyderer odczytał nazwiska obecnych czeladników, którzy się do losowania zgłosili. Było ich ogółem 126. Potem delegowany od Izby handlowo-przemysłowéj wiceprezes p. Karol Pietzsch w krótkiéj lecz treściwéj przemowie wyjaśnił dobroczynny cel fundacyi, zachęcając czeladź do bogobojności i pracy, przy któréj także i ci, którzy losu szczęśliwego niewyciągną, mogą być pewni pomyślnéj przyszłości. Przystąpiono potem do losowania, którego rezultat był następujący: pierwsze premium 581 złr. uzyskał Michał Król czeladnik ślusarski, drugie 484 złr. Jan Strusiewicz czeladnik krawiecki, trzecie 387 złr. Jan Dorociński czeladnik ślusarski, czwarte 293 złr. Paweł Horwat czeladnik krawiecki; kwoty przypadające odebrał każdy z nich zaraz po losowaniu z rąk przewodniczącego radcy Namiestnictwa.

— Wiadome są dobrze z historyi bogactwa panów polskich. Pozostałe spisy i lustracye potwierdzają podania historyczne. I tak, kiedy w 1620 r. zszedł ze świata książę Janusz Ostrogski, którego rodzina chwilowo Moskwą władała i miała orła czarnego w herbie, nastąpiła urzędowa rewizya pozostałéj po nim ordynacyi Ostrogskiéj, z pominięciem nienależących do téj ordynacyi królewszczyzn i reszty dóbr dziedzicznych. W téj lustracyi, Mikołaj Tryzna, podskarbi Litewski, naliczył komputem najogólniejszym: „miast i miasteczek 80, wsi 2760, czerwonych złotych 600,000, talarów twardych 400,000, różnéj monety 29 milionów, łamanego srebra beczek 30, cugów i woźników 50, koni jazdnych 700, klaczy i matek 4,000, samego bydła i owiec bez liku.“ Oprócz tych dóbr i innych w różnych stronach Królestwa, trzymał ks. Ostrogski dzierżawą ekonomię Białocerkiewską, Czerkasy, Kaniów, Bohusław i Pereasław.

— W r. 1857 p. marszałek Vaillant przedstawił paryskiéj akademii nauk kilka puszek kartaczy, które były na wskróś przedziurawione przez robaki podczas pobytu wojsk francuskich w Krymie. Kilka tych robaków znajdowało się jeszcze we wnętrzu tych kul w chodnikach, jakie sobie w nich porobiły. P. Dumerit uczony naturalista, napisał w tym przedmiocie rozprawę, w któréj kilka podobnych zdarzeń przytacza. Wspomniano tam między innemi np. że w 1844 r. margrabia de Breme okazał Towarzystwu zoologicznemu kartacze, które także stoczone były przez robaki.

Robak, który był przyczyną uszkodzeń spostrzeżanych na kulach posłanych w 1857 r. do Krymu, a który badany był szczegółowo przez p. Dumerit należał do rzędu *hymenoptera*, familii *uropristes* nowo przez p. Dumerit utworzonéj i nosił nazwę *urocerus juvencus*. Przyniesiony został z Francyi w drzewie, z którego zrobione były skrzynie zawierające kartacze. W kartaczach, które przysłane zostały akademii nauk przez pp. Heriot i Bouteill, uszkodzenia zrządzone były przez inny gatunek także do rzędu *hymenoptera* należący, w którym p. Milne Edwards z łatwością tak nazwany *sirex gigas* poznał. Robak ten w stanie poczwarki żyje wewnątrz starych drzew, zkąd po przejściu różnych przemian w stanie doskonałego owadu dla rozmnażania się wychodzi. Dla utorowania zaś sobie przejścia, niszczy za pomocą przyrządów do żucia materye drzewiaste i wszystkie w ogóle ciała twarde, które się na jego drodze znajdują. Tym sposobem więc owady te zamknięte przypadkowo jeszcze w postaci jajek lub poczwarek w drzewie lub puszkach kartaczy, wychodząc na zewnątrz przedziurawiły z równo żelazo papier i wszystko co napotykały na drodze.

TEATR. Cztery razy co tydzień towarzystwo dramatyczne ze Lwowa daje w naszym teatrze przedstawienia przed pełnemi ławkami. Teatr pełny w lipcu, to rzecz niezwykła w wielkiem nawet mieście, a niedopieroż w Krakowie. Argument to nielada: teatr pełny! Gdzie jeden teatr, a publiczność różna, trzeba umieć ułożyć tak repertoar, aby odpowiadał rozmaitością rozmaitym wymaganiom. Mielibyśmy dużo do rozpisywania się, gdybyśmy o każdem przedstawieniu zdawać chcieli sprawę. Pominiemy przeto wiele, a jeśliby nam zarzucano, że może przez grzeczność dla gości niewdajemy się w rozbiór wszystkich granych komedyj, to się odwołamy do powyżéj przytoczonego argumentu: teatr pełny. Ostatniemi jednak dniami widzieliśmy na scenie dwa arcydzieła dwóch mistrzów dramatycznych, co choć wiekami od siebie przedzieleni, są mlecznymi braćmi, bo obaj karmili się jedną piersią. W przeszły czwartek dawano „Skąpca“ Molièra; wczoraj „Zemstę“ Fredry. Wychwalany tłumacz Molièra Kowalski, dopuścił się ciężkiego grzechu, który zresztą był grzechem wspólnym jego czasowi, iż przepolszczał zamiast tłumaczyć. Dla tego też Skąpiec jego jest anachronizmem, nie przez to jednak, aby u nas skąpców nie było, ale że charaktery Molièra pomimo całéj uniwersalności swéj mają zawsze wybitną cechę narodu i epoki, i téj niewolno zacierać, jeżeli się niezechce naśladować owych restauratorów, co zeskrobują *ver antique* ze starych bronzów lub bielą sczerniałe mury zamków. I język Kowalskiego konwencyonalny przyczynił się do zatarcia wyrazistości i jędrności oryginału, chociaż krytycy ocenili tłumaczenie jego jako wierne. Ze „Skąpca“ Kowalskiego musieliśmy odgadywać „Skąpca“ Molièra. Prawda, że ułatwił nam tę czynność umysłu p. Nowakowski grą swoją, która miała molierowy a nie fredrowy charakter. Był to powinowaty Łatki, a przecież nie Łatka. Gdyby jednego dnia występował p. Nowakowski w „Skąpcu“, a drugiego w „Dożywociu“, możebyśmy łatwiéj zdołali wykazać różnicę w podobieństwie, a podobieństwo w różnicy obu charakterów. Między skąpym a chciwym jest powinowactwo tak bliskie, że patrząc z odległości czasu, kiedyśmy widzieli p. Nowakowskiego w „Dożywociu“ a teraz w „Skąpcu“, nieumiemy sobie zdać dokładnie sprawy, na czem polegała owa tajemnica artystycznego obu ról odróżnienia; pamiętamy tylko, że to niebyło to samo. Jeżeli namiętność choćby najbrudniejsza, spotęgowaną zostaje do samego szczytu uczucia i do najwyższéj energii siły, wtedy w saméj ohydzie swojéj nabiera tragicznéj jakoby wzniosłości. Takim był p. Nowakowski w Skąpcu. Skąpiec jego budził niekiedy sympatyę litości, a cierpienia jego, kiedy ścigał widmo złodzieja i chwycił sam siebie za rękę, wyrównywały rozpaczą swoją owéj grozie, jaka spędzała Ryszarda III z łoża jego, i kazała mu za marą własnéj wyobraźni gonić z pałaszem w ręku.

Gdyby nie afisz, któżby zdołał poznać, że to ten sam artysta który grał w przeszły czwartek Skąpca, wczoraj przedstawiał Raptusiewicza w „Zemście“? Co za sprzeczność ról, a przecież jaka wierność ich obu! Kto niewidział p. Nowakowskiego w Cześniku, ten nie będzie już nigdy widział szlachcica polskiego. Z Nowakowskim zstąpi do grobu tradycya szlachcica ostatnich czasów, z jego wszystkiemi ruchami, co to rubaszne a przecież wdzięczne, rzutkie a przecież okrągłe. Ani kontusza nikt już tak nosić nie umie, ani rękawa zarzucić, ani ręki za pas wsadzić. Darujcie wszyscy nowocześni kontuszowcy, żaden z was nie zrósł z tą odzieżą, trzeba do niéj od małego nawyknąć, albo mieć talent Nowakowskiego, który pamięta jeszcze kontuszowych i jak artysta, pochwycił cały charakter tego ubioru. A w ubiorze tym leży głębsza tajemnica, niż na pozór się zdaje. Bo jeżeli w ubiorze jest krój, to w człowieku który ten lub ów ubiór nosi, musi być zakrój do tego ubioru. Wszakże i we fraku nie każdy chodzić umie co frak nosi, a jeszcze nie będzie żołnierzem rekrut, wdziawszy na się mundur. Aleź tu nie tylko powierzchu był p. Nowakowski cześnikiem. Był on nim na wskróś, a to zarówno, czy kiedy dobierał szabli coby mu była do ręki, jak i wtedy, gdy się z afektów swoich zwierzał Papkinowi. Mimo podeszłego wieku zachował p. Nowakowski całą siłę i rześkość owych czasów, kiedy nam pierwszy raz w téj saméj roli kazał się uwielbiać. W tłumie publiczności był jeden bardzo kompetentny sędzia, a zwracaliśmy na niego uwagę, bośmy ciekawi byli dostrzedz, jak też on patrzy na grę Cześnika. I widzieliśmy w jego twarzy nieudawane zadowolenie, a oklaski jego nie były pokaźne, lecz rzeczywistym hołdem, który zarówno czynił zaszczyt i temu co je dawał i temu który na nie zasługiwał. Był to p. Rychter znakomity artysta teatrów warszawskich, który od niejakiego czasu używa kąpiel w Swoszowicach i przybył widzieć mistrza swego w téj roli.

Inny jeszcze prócz Nowakowskiego weteran sceny narodowéj pierwszy raz dał się wczoraj widzieć. P. Smochowski grał Rejenta. Widoczne w sędziwym artyście znamiona słynnego talentu, pozostała jeszcze rutyna, która świadczy, jaką to szkołę odbywali pracowici twórcy nowoczesnego teatru, ale zakradł się p. Smochowskiemu w tę rolę jakiś zarys dobroduszności, nie po myśli autora i nieodpowiedni lisiéj układności. Być może, iż tegoczesne Milczki wydoskonaliły tak dalece ten charakter, iż żywe wzory przewyższają wymagania jakie do téj roli przywiązujemy: nie można więc żądać od p. Smochowskiego, aby rozpoczynał nowe studia téj postaci po mistrzowsku narysowanéj.

Stawiając przed oczy dwa tak sprzeczne charaktery jak Cześnika i Rejenta, nie możemy pominąć milczeniem tego, który był komicznym węzłem ich. P. Maleszewski w roli Papkina miał tę główną zaletę, iż nie przesadził tego, co już z natury swéj skazanem było na karykaturę. A czyni to niemal każdy, komu się ta rola dostaje, bo nic ponętniejszego a może i nic łatwiejszego jak prześcignąć intencye autora, choćby przez samą obawę, aby nie zgubić żadnéj śmieszności jaką ta rola naszpikowana. Dla téj roli nieznajdzie już wzoru, trzeba ją odgadywać. Są wprawdzie i dziś Papkiny, ale już nie takie, jakie stworzyła epoka porozbiorowa. Bacząc na to, wypadało może artyście ucharakteryzować się starszym. Papkin, to nie konfederat, ani emigrant, lecz coś z zakordonowego niby żołnierza, coś z Falstaffa i coś z rezydenta, a samo jego nazwisko niepolskie, wskazuje ojczyznę Papkinów. Nowoczesny Donkiszot, trzyma on środek między Cześnikiem, prawdziwym rębaczem, a Rejentem, reprezentantem szpetnej strony palestry.

— Jutro we czwartek dnia 24 lipca, Ś. Krystyny panny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tarnów 16 lipca. Ceny targowe w wal. austr. (za mierzycę)

Pszenica		4·75
Żyto	„	2·97
Jęczmień	„	1·85
Owies	„	1·40
Groch	„	3·00
Bób	„	2·50
Proso	„	1·80
Tatarka	„	2·00
Kukurydza	„	3·50
Ziemniaki	„	1·20
Drzewo twarde	(za siągę)	9·50
„ miękkie	„	7·25
Konicz na paszę	„	1·58
Siano	(za cent.)	1·50
Słoma	„	0·70

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	c.	do zł	c.	II. Gatunku od zł	c.	do zł	c.	III. Gatunku od zł	c.	do zł	c.
Miers. w. pszen. zim.	5	—	5	50	4	50	4	85	—	—	—	—
„ pszen. jaréj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	3	13	3	30	—	—	3	—	—	—	—	—
„ jęczmienia	2	40	2	50	—	—	2		—	—	—	—
„ owsa	—	—	1	62	—	—	—	—	—	—	—	—
„ grochu	3	60	3	65	—	—	3	50	—	—	—	—
„ jagieł	4	90	5	—	—	—	4	79	—	—	—	—
„ fasoli	3	50	3	75	3	30	3	40	—	—	—	—
„ prosa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	6	50	7	—	—	—	6	—	—	—	—	—
„ rzepaku letn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniak.	1	—	1	20	—	—	—	96	—	—	—	—
Centn. w. siana	—	—	—	80	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ słomy	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
Funt mięsa wołowego	—	21	—	24	—	19	—	20	—	15	—	17
„ „ z drobnego	—	19	—	21	—	17	—	18	—	14	—	15
„ polędwicy woł.	—	30	—	35	—	—	—	28	—	—	—	—
Spirytusu garn. saw. mas. 2 hal. 1 i 1¾ Sdl z opł. na 90° Trall.	—	—	2	43	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	1	93	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f. 6 łót. 17¾	—	—	2	50	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanienkę z piwa marcowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
dtto dubeltowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	—	—	85	—	—	—	80	—	—	—	—
Miarka czyli ⅛ mecy												
Kaszy jęczmiennéj	—	40	—	45	—	35	—	37½	—	—	—	—
„ częstochowsk.	—	—	1	37½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszenicznéj	—	—	1	20	—	—	1	—	—	—	—	—
„ perłowéj	1	—	1	15	—	—	—	95	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	—	—	—	90	—	—	—	—	—	—	—	—
„ dtto łupanéj	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	70	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	55	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarczanéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 22 lipca 1862.

Delegowani obywatele: Stan. Zawadzki. Franc. Wierzuchowski. — Radzca Magistratu Wisłocki. Komisarz targowy: Jezierski.

Z Ukrainy donoszą do *Gazety Polskiéj*: Mieliśmy wiosnę suchą i zboża nie wielki zbiór obiecują. Już dziś z pewnością rzec można, że urodzaj tegoroczny nie da i połowy tych plonów co przeszłoroczny. Siana nie będzie wcale. Buraki również są nieszczególne a żuczki zrobiły w nich i w tym roku ogromną klęskę. Część prawie trzecią plantacyj burakowych przesadzono raz i drugi. Gubernie: Ekatarynosławska i Chersońska mają w tym roku zupełny nieurodzaj. Posucha wiosenna zniszczyła tam wszystko. Na wiarę obfitych przeszłorocznych zarobków, ciągnęły przez okolicę naszą tysiące kosarzy z gubernij zadnieprskich, a dziś widzimy już te same bandy powracające z niczem. Na dobitkę mamy tu i owdzie wylęgłą szarańczę, która niszczy trawy i zboża. Najwięcéj jest jéj w gubernii Chersońskiéj.

Wrocław 19 lipca. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaży*).

	przed.	*śred.*	*posłed.*
Pszenica biała	87-90	84	78 81
„ żółta	87-89	84	76-81
Żyto	65-66	63	59-61
Jęczmień	44-45	43	40 41
Owies	27-30	26	24 25
Groch	53-55	52	48-50
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	238	224	195

Gdańsk 19 lipca. *) W początku tygodnia deszcze były dość częste, późniéj wprawdzie pogoda się ustaliła, dotąd jednakże jeszcze nie jest zupełnie pewną. Wiatr południowo-zachodni.

W Anglii tranzakcye zbożowe w pierwszéj połowie tygodnia były dość spokojne, lecz stopniowo się ożywiał, tak że na ostatnich targach pokup znacznie się powiększył. Ceny w ogólności dobrze się utrzymały i w końcu tygodnia o więcéj jak o 1 szyl. na kwarterze się podniosły. Pszenicy krajowéj dowóz był nader mały i po cenach zeszłego tygodnia łatwo lokowaną była; towar zaś importowany jeszcze lepszy miał odbyt.

Nadzieje na przyszłe żniwa w ogólności nie są zbyt świetne, gdyż częste deszcze i chłodne noce, ciągle na zboża niepomyślny wpływ wywierają.

We Francyi pokup dobry przy wzmacniających się cenach. Nieliczne dowozy zagranicznego i krajowego zboża przechodzą szybko w konsumcyę i dawniejsze zapasy nigdzie targów nie przepełniają.

W południowéj Francyi żniwa już ukończone, lecz nawet w stronach najlepiéj uposażonych, zbiory zaledwo są średnie. W środkowéj i północnéj Francyi z przyczyny ciągłych deszczów, żniwo się opóźnia i zbiory będą zapewne jeszcze mniéj zadawalniające.

Na naszym placu, po poniedziałkowym dość znacznym zakupie chęć do spekulacyi się zmniejszyła, ceny słabły i stopniowo o 10—15 guld. się cofnęły. W skutek lepszych depesz z Anglii w drugiéj połowie tygodnia targi znów się polepszyły a najwyższe ceny zeszłego tygodnia osięgano.

Na żyto dobry pokup i ceny prawie nie uległy zmianie.

W przeciągu tygodnia sprzedano:

Pszenicy 2,540 ł., z tych 1640 z Polski, żyta 92½ ł., jęczmienia 38 ł., grochu 46½ ł., rzepaku 200 łasztów.

Płacono za łaszt wagi hol.			guld. prus.		korz.	pol.	korz. warsz. złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy	od 124	do 126	od 450	do 545	233	238	36	17	44	16
„	127	„ 128	„ 540	„ 565	239	243	44	1	46	3
„	129/30	„ 131	„ 550	„ 575	244	246	44	26	46	26
„	131	„ 133	„ 570	„ 600	247	250	46	13	49	—
„	133¾	„ 135	„ 590	„ 620	251	254	48	4	50	18
Żyto	„ —	„ 125	„ 365	„ 390	—	235	32	—	34	6
Jęczm.	„ —	„ —	„ 261	„ 282	—	—	22	26	24	20
Groch b.	„ —	„ —	„ —	„ 375	—	—	—	—	32	24
Rzepak	„ —	„ —	„ 690	„ 720	—	—	60	11	63	2

*) List ten znów odbywał wędrówkę po Królestwie Polskiem, mimo, że na kopercie wskazanem było „via Breslau“ — i dla tego się spóźnił. (*Red. Cz.*).

Toruń przebyło od 12 do 19 lipca:

Pszenicy 1540 łaszt., żyta 740 ł., jęczmienia 3 ł., belek sosnowych okrąglaków 57,118 sztuk, belek dębowych 7347, klepek 54 ł., bali 78 ł., grubego płótna 28 cet. drzewa opałowego 72 sążni. Stan wody 5".

Kurs wexlów: Londyn 6,21⅜—¼. — Amsterdam 142⅜.

Aleksander Makowski.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 22 lipca. Doniesienia z Nowego Jorku z d. 14 b. m. mówią, że w skutku zmowy robotników ładowanie zboża na okręty prawie zupełnie wstrzymanem zostało. Separatyści wzięli Murfresborough, i zabrali do niewoli jeden pułk wojska związkowego. Krąży pogłoska, iż wojska Unii zdobyły Baton rouge i zabrali 1500 jeńca.

Puszczono wieść, raz że p. Schmerling zrobił z kwestyi budżetu na rok 1863 kwestyę gabinetową, a drugi raz że odmówienie wzięcia pod obrady tego budżetu, byłoby dla ministeryum nader pożądanem, albowiem postawiłoby je w możności zastosowania § 13 ustawy o reprezentacyi państwa w całej pełni, i tym sposobem rozpisania powiększonych podatków, zawarcia ugody z bankiem na lat 25 itd. Pogłoski te służyć miały na usprawiedliwienie owych pięciu członków komisyi budżetowéj, którzy postanowili zalecać wzięcie budżetu bezzwłocznie pod obrady, tak aby mniemano, że okoliczności i grożąca kryzys ministeryalna zmusiły większość komisyi do takiego przedsięwzięcia. Pod wrażeniem tej wieści zapadnie zapewne uchwała Izby; żeby zaś utrzymać ową domniemaną kryzys ministeryalną w zawieszeniu aż do zapadnięcia uchwały w Radzie państwa, podstawiono znów autonomistów czeskich i polskich, jako spiskujących na obalenie konstytucyi lutego i gabinetu, za pomocą kwestyi budżetowéj. W piątek lub w sobotę ma przyjść przedmiot budżetu na r. 1863 przed Izbę deputowanych: po ten czas pogłoska ta utrzymywać się zapewne będzie, chyba, że już wcześniej obliczenie głosów zapewni gabinetowi większość bezwzględną w Izbie, o czem zresztą niewątpimy wcale.

Aresztowania z niewiadoméj przyczyny a raczéj bez przyczyny, dokonywa ciągle policya rosyjska w Warszawie. Korespondent nasz podaje pod tym względem niektóre szczegóły powyżéj; jednak tak on jak i nikt zapewne w Warszawie nie zna powodu tych aresztowań, nie zna go nawet ani policya ani sami uwięzieni, gdyż powód nie istnieje a lada pozór popycha policyę do tych samowolnych uwięzień. Postępowanie takie nie jest zaiste torowaniem drogi reformom ani prowadzi do zyskania ufności, lecz przeciwnie zwiększa oburzenie. Dla tego nie możemy nawet zrozumieć takiego postępowania, jeżeli nie przypuścimy złéj woli. — Obiegają znów pogłoski, że pobór wojskowy nastąpi w Kongresówce jeszcze w bieżącym roku, według ustawy przed parą laty ogłoszonéj. Jestto jednak wieść wątpliwa; wprawdzie pierwszą przygotowawczą czynność do poboru, to jest regulacyę ksiąg ludności, już przed dwoma miesiącami ukończono, lecz następne czynności wstrzymano i dotąd jeszcze nie rozpoczęto.

Listy z Petersburga donoszą o szybkiem odbudowywaniu spalonéj części tego miasta, a szczególniéj bazarów. Szkoły jednak tak nie dzielce jak i inne są ciągle zamknięte; surowe rozporządzenia zaprowadzające *de facto* stan wojenny, nie cofnięte. Śledztwo przyczyn pożaru, nic, jak się zdaje, nie wykryło, a raczéj nic nie ogłoszono prócz owego artykułu w *Journal de St. Petersbourg*, któryśmy podali, a który zamieszczał tylko wiadomość, iż śledztwo wówczas nie zbadało przyczyn pożaru.

Już na czele dziennika wspomnieliśmy o odpowiedzi ministra pruskiego hr. Bernstorffa na interpelacyę Reichenspergera względem uznania królestwa Włoskiego. Na posiedzeniu Izby deputowanych w d. 22 interpelant motywował zapytanie swoje tem, że rząd dawniéj już oświadczył się był przeciw zasadzie narodowości; czy teraz zmienił swoje zapatrywanie się? Królestwo Włoskie nie jest faktem dokonanym ani też nie powinno być uznane na mocy prawa publicznego, gdyż annexye nastąpiły w skutku rewolucyi. Minister rzekł, że dziś dopiero odpowiada, gdyż wczoraj przez notyfikacyę uznania kwestya została zamkniętą. Lubo zasada narodowości nie jest uznaną, wszelako zawsze rząd uwzględniać ją będzie. Interes Prus wymagał uznania. Z tego oświadczenia pięciogodzinne rozprawy się wytoczyły. Stronnictwo postępowe w Izbie stawiało kwestyę na zasadzie narodowości, porównywając narodowość niemiecką z włoską. Przytem mówiono o niemożności utrzymania władzy świeckiéj Papieżów. Partya katolicka broniła zasady téj władzy tudzież występowała przeciw uznawaniu faktów i broniła praw Austryi do Wenecyi. Nieliczni byli obrońcy interpelacyi, i dla tego ministeryum odniosło zwycięstwo moralne, bo o materyalnem niemogło już być mowy po akcie uznania. — *Stern Ztg* ogłasza odpowiedź pruską na wnioski austryackie względem unii cłowéj, tudzież noty dyplomatyczne w sprawie uznania Włoch. Dzisiaj miało być w Izbie przedłożenie traktatu francusko-pruskiego do potwierdzenia. Poselstwo japońskie przedstawiło się królowi i królowéj. Poseł włoski hr. Launay odjechał do Turynu.

Dzienniki i korespondenci z Zachodu piszą wiele o przymierzu między Francyą i Rosyą, o zjeździe Cesarza Napoleona z Cesarzem rosyjskim i królem pruskim w Kolonii w jesieni. Jest jednak w świecie politycznym mniemanie, że przymierze to jeszcze nie zupełnie stanęło, i że pod wielu względami oba mocarstwa nie są zgodne, a między innemi pod względem sprawy skandynawskiéj; albowiem Rosya sprzeciwia się sfederowaniu się trzech królestw skandynawskich i nie odstępuje od swych pretensyj do korony duńskiéj; mniemają dalej, że także nie ze wszystkiem zgadzają się oba mocarstwa co do kwestyj polskiéj i wschodniéj; twierdzą nawet, że pogłoski o tem przymierzu i zupełnéj zgodzie Francyi i Rosyi we wszystkich sprawach, były rzucone przedwcześnie przez półurzędowy dziennik francuski *La Patrie*, dla tego jedynie, aby uczynić Anglię powolniejszą żądaniom Francyi. Jakkolwiek przypuszczenie to ma podstawę w dotychczasowéj polityce Cesarza Francuzów, który zawsze zdaje się jedno przymierze forsować obawą drugiego, że tak powiemy, jednak mnóstwo już dotąd było objawów wskazujących, jak dobre i ścisłe stosunki łączą Francyę i Rosyę.

La Presse—która przed dwoma tygodniami zamieściła trzy depesze telegraficzne pełne fałszywych wiadomości o stanie rzeczy w Warszawie a datowane z Krakowa, które wówczas wskazywaliśmy czytelnikom— zamieszcza znów w numerze z 21go t. m. telegram pochodzący widocznie z tego samego źródła, którego się domyślamy, a datowany z Krakowa z 19go t. m.; telegramu zaś tego, podobnie jak i poprzednich, nie powtarza żaden inny dziennik paryzki. Telegram ten brzmi: „Kraków 19 lipca. Administracyjne odłączenie Królestwa Polskiego od Cesarstwa rosyjskiego jest postanowione. Komora rosyjska będzie ustanowiona w Kownie, a polska w Krybartach (?). Wielkie Księstwo Litewskie nie będzie przyłączone do Królestwa Polskiego. Utrzymują, że Cesarz ma zamiar powrócić Polsce autonomię administracyjną, a W. Ks. Konstanty ma plan ten urzeczywistnić. W Warszawie spodziewają się wkrótce powszechnéj amnestyi“. Depesza ta chce w przewrotny sposób, nowy zamach przeciwko narodowości polskiéj przedstawić jako koncesyę: *ustanowienie linii granicznéj między dwoma prowincyami polskiemi, Litwą a Kongresówką, usiłuje nazwać przywróceniem autonomii administracyjnéj Polsce*, którą to znów nazwę chce ograniczyć do małéj cząstki kraju. Ustanowienie linii granicznéj między Kongresówką a Litwą, jest szkodliwe tak pod moralnym jak materyalnym względem obu krajom, co już przedstawialiśmy, a wkrótce do tego przedmiotu wrócimy. Dzisiaj powiemy tylko, iż niech się nieprzyjaciele narodu nie cieszą, aby mogli blichtrami go uwieść a opinię publiczną w Europie fałszywemi depeszami złudzić.

Inne dzienniki francuzkie z 21 t. m. donoszą, iż wkrótce wypłynie z Tulonu flota francuzka wiozącą drugą dywizyę wojsk, około 7,000 ludzi, do Meksyku; okręty zebrane już w tym porcie, otrzymały rozkaz być gotowemi do wyruszenia za pierwszem poleceniem. *Monitor* zaś z 20 t. m. donosi, iż Cesarz Napoleon zawezwał do siebie do Vichy jen. Foreya mającego dowodzić naczelnie tą wyprawą, aby mu udzielić instrukcye przed bliskim jego odjazdem.

Podajemy wyżej w dosłownej osnowie dwa akta dyplomatyczne tyczące się uznania królestwa włoskiego przez Rosyę, o których już wczoraj mówiliśmy. Trzecią notę, tyczącą się uznania przez Prusy, zamieścimy w następnym numerze. Nadzwyczajny poseł włoski jenerał Sonnaz udaje się w tych dniach do Petersburga, dla urzędowego zawiadomienia rządu rosyjskiego o ukonstytuowaniu się królestwa włoskiego.

Listy z Serbii donoszą, iż rząd zawezwał nowe oddziały zbrojnego pospolitego ruszenia, a raczéj tak zwanego wojska narodowego pod broń i wyznaczył mu pięć obozów, w których ma się skoncentrować po nad granicą bólgarską i bośniacką. Lecz ciągła zwłoka w rozpoczęciu walki może być dla Serbii niekorzystną, bo i Porta wytęża siły na uzbrojenia: nietylko koncentruje, jak to donieśliśmy, redifów czyli rezerwy z prowincyj azyatyckich w Carogrodzie a z prowincyj europejskich w Janinie, ale nadto wyprawiła komisye zaciągowe do Azyi mniejszej, Syryi i Arabii, wzywając wiernych do oręża.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 23 lipca. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby wyższej przedłożony został budżet na r. 1863. Izba uchwaliła wzięcie pod obrady przedstawień finansowych na r. 1863, skoro tylko takowe przeprowadzone przez Izbę niższą, nadesłane jej z tamtąd będą. Następnie Izba przyjęła ustawę o przekazaniu sądom przekroczeń, a to według uchwały w Izbie deputowanych zapadłéj.

Berlin 23 lipca. W Izbie niższej na dzisiejszem posiedzeniu przyszedł pod obrady traktat handlowy zawarty między Prusami a Francyą. Minister hr. Bernstorff zalecał pilnie Izbie, aby jednogłośnem uchwaleniem stwierdziła zawarcie tego traktatu; zbijał on Platzmanna twierdzenia, jakoby traktat rzeczony zawierał w sobie polityczne koncesye dla Francyi; w zawarciu jego ekonomiczne tylko i handlowo-polityczne względy kierowały rządem.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 23 Lipca.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	370	364
Ruble srebrne nowe na mon. polską agio	„	109	107
Talary pruskie za 150 złr. now.	talar	80⅓	79⅓
Srebro nowe	złr.	124	123
Półimperyały rosyjskie	„	10 40	10 26
Napoleondory 20-fr.	„	10 15	10 —
Dukaty holenderskie ważne	„	5 94	5 86
„ austryackie	„	6 2	5 94
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	83 75	82 75
„ „ „ „ na wal. aust.	„	79 75	78 75
Obligacye indemn. z kuponami	„	72⅓ —	71 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	82 —	81 —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy	„	227	225
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	101	100¾

Wiedeń 23 Lipca, (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	70	85
5% Pożyczka narodowa	82	35
Akcye banku narod. wiedeńs.	792	—
„ banku kredytowego	214	10
Srebro	124	—
Londyn 10 funt. szterl.	126	30
Dukat pojedynczy	6	1

Wiedeń 22 Lipca.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	66 10	65 90
5% Pożyczka narodowa	82 60	82 40
5% Metaliki na mon. konw.	71 30	71 10
5% Oblig. indemniz. niższej Austryi	87 25	86 25
5% „ „ węgierskie	72 60	72 10
5% „ „ chorw. słow. ban.	73 25	72 25
5% „ „ galicyjskie	71 25	71 —
5% „ „ bukowińskie	71 —	70 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	71 —	70 50
5% Pożyczka nowa wenecka	97 —	76 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	104 25	104 —
„ „ „ 10 letnie	102 —	101 50
„ „ „ losowane w wal. austr.	86 20	86 —
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 75	79 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	91 15	90 90
„ „ „ z r. 1839 całe	126 —	125
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 75	90 25
Bilety rentowe Como	17 —	16 75
Losy zakładu kredytowego	130 70	130 50
„ tryestskie na 4½ %	122 —	121 —
„ żeglugi par. na Dunaju	95 75	95 25
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	96 —	95 50
„ Księcia Salm „ 40 „	37 40	37 15
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 35	38 10
„ Księcia Clary „ 40 „	37 —	36 75
„ Hr. St. Genois „ 40 „	39 —	38 50
„ Miasta Budy „ 40 „	37 25	37 —
„ Księcia Windischgrätz „ 20 „	22 75	22 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „	22 25	22 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	795 —	793 —
„ zakładu kredytowego	213 80	213 70
„ żeglugi parowej na Dunaju.	424 —	422 —
„ kolei północnej Ces Ferd.	1969	1967
„ „ rządowéj	246 —	245 —
„ „ zachodniej Ces Elżb.	158 25	158 —
„ „ Pardubickiej	123 —	122 80
„ „ Nadcisańskiej	147 —	147 —
„ „ Południowéj	282 50	282 —
„ „ Galicyjskiej	226 25	226 —

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	4	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	106 30	106 20
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	106 40	106 30
Genua 100 lirów piem.	5	—	—
Hamburg 100 marków	4	94 30	94 20
Lipsk 100 tal.	3	—	—
Liworno 100 lirów	6½	—	—
Londyn 10 funtów	2½	126 50	126 40
Paryż 100 franków	3½	50 10	50 5

Waluty.

	żądają	płacą
Cesarkie korony	17 40	17 35
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 4	6 2
„ „ obrączkowe	6 3	6 2
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory	10 12	10 10
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 60	10 55
Luidory	—	—
Suwereny angielskie	12 75	12 70
Imperyały rosyjskie	10 38	10 35
Srebro	124 50	124 —
„ kupony	124 50	124 —
Talary związkowe	1 87½	1 86½
Pruskie bilety kasowe.	1 87½	1 87

Lwów 21 Lipca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 —	5 94
„ austryacki.	6 2	5 96
Półimperyał rosyjski	10 39	10 27
Rubel rosyjski	1 97	1 95
Talar pruski.	1 88	1 83
Listy zastawne gálic. bez kupon. wal. austr.	79 67	79 7
„ „ „ „ w mon. kon.	83 67	83 7
Oblig. indemn. bez kupon.	71 48	70 98
Pożyczka narodowa bez kupon.	82 47	81 85

Warszawa 21 Lipca.

		żądają	płacą
Półimperyały	rubli	—	5 70
Obligi skarbowe	„	—	92 77
kupon		—	1 23⅓
Listy zastawne III okresu	rubli	15 11	15 8
kupon		—	— 4⅗
Akcye kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej		77 —	76 —

Wrocław 22 Lipca

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	80⅜	—
Polskie bilety bankowe	87½	—
„ listy zastawne	—	87¼
Poznańskie listy zastawne 4%	—	103¾
„ „ 3½%	—	98½
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 21 Lipca

Renta 3%.	68 40

Londyn 21 Lipca

Konsole.	92⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 po południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed poł.; 2. 15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed poł.; 2. 26 po poł., 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4 rano; 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 22 do 23 Lipca 1862.

HOTEL POLLERA. Michał Fetler, Antoni Kraupa, Karol i Franciszek Bergerowie, Rudolf Helmreich, Ferdynand Ehleis, S. Palentelic, Bruno i Oswald Gruberowie, Henryk Coppa, Karol Zeller de Zellenberg, Franciszek Schäfer, Maksymilian Trager, Ignacy Linder, Adolf Eckstein, Teodor Mader, Antoni Lamich, Franciszek Rossner, Henryk Nortrz technicy z Wiednia. Kazimierz Jarochowski obyw. z żoną z Poznania. Józef Rychter art dram., Jan Tašnicki wł. dóbr z Warszawy.

HOTEL SASKI. Ludwik hr. Wodzicki, Władysław Dąmbski wł. dóbr z Galicyi. Franciszek Ożegalski wł. dóbr, Michał Kosisz urz. obrach., Marya Borkowska żona urz., Ludwik Bayer, Karol Gadomski wł. dóbr, Władysław Nowicki akademik, Rozalia Gościńska, Józef Majacl ob., Tadeusz Węgliński wł. dóbr z Królestwa. Józef Gwis komisant, Fraciszek Hoffmann, Edward Schmiedel, Józef Rennböck, Ludwik Wachtler, Jan Schneider technicy, Karol Birnbaum komisant z Wiednia. Witold Kłopotowski wł. dóbr z Podola. Maurycy Anes kup. z Monachium.

Wyjechali: Józefa Staniszewska, Karol Hess, Stefan hr. Zamoyski, Zielonacki Józefat, Ludwik Leyrer. Stabrowski, Michalina Brzozowska, Adolf Wilhfahrt, Dominik Korsar, Marya z Łubieńskich Szymanowska do Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Matylda Thümel ob. z Drezna. Karol Hara. Lambert Berger, Henryk Kriesche, Henryk Lichtblau technicy z Wiednia. Erazm Niedzielski wł. dóbr ze Śledziejowic. Magdalena Raczyńska ob. z Wadowic.

Wyjechali: Brzozowski Antoni ob. do Galicyi. Emilia Jabłonowska ob. do Lwowa. Henryk i Emilia Milewcy właśc. do Wiednia. Wład. Wielogłowski do Królestwa,

HOTEL ROSSYJSKI. Ruprecht Jerzy, Daszman Henryk. Tschebull Antoni, Adler Józef, Libowski Franciszek, Schmidt Rajmund, Müller Edward, Ehrenwerth Fryderyk, Koller Józef, Reginus Emil, Spitzer Zygmunt, Michalko Wiktor technicy, Naldar Wincenty urz. kol., Gwis Józef, Karh Samuel ob., Müller Filip adw. z Wiednia. Zakrzewski Józef właśc. dóbr z Warszawy. Hr. Lanckoroński Wiktor wł. dóbr ze Smolkowic. Pierro Aleksander inż. z Salzburga. Scheberger budow. z Hermanstadtu. Kępicki Wład. dóbr z N. Sącza. Sciborski Zygmunt agron. z Pacanowa.

Wyjechali: Sciborski Zygmunt agron. do Wiednia. Zakrzewski Józef wł. dóbr do Krynicy.

Obwieszczenie.

[Nr. 2371].

C. K. Władza obwodowa w Krakowie w skutek rozporządzenia Wysokiéj c. k. Dyrekcyi Krajowéj Skarbu z dnia 25 czerwca 1862 r. L. 11638 podaje niniejszém do powszechnéj wiadomości, iż w celu wymierzenia i przypisania podatku czynszowo-domowego na rok administracyjny 1863 w mieście Krakowie i jego przedmieściach, opisy domów i fassye dochodu czynszowego z domów mieszkalnych, i innych podatkowi czynszowo-domowemu podlegających przedmiotów jako to: z jatek, rzezarń, łazienek, fabryk, browarów, warsztatów, młynów, składów, magazynów i t. p., niemniéj z bud do sprzedawania w domach lub przy takowych umieszczonych i z miejsc do sprzedaży przeznaczonych, ze stajen, szop, wozowni, i nakoniec z podworców czynsz przynoszących, przez właścicieli, lub ich upoważnionych zastępców, bezzwłocznie sporządzone i najdaléj do ostatniego lipca r. b. c. k. władzy Obwodowéj (w Głównym Rynku pod Nr. 28 na piérwszém piętrze w Oficynie) pod uniknieniem prawnych środków zmuszających przedłożone być mają.

Drukowane blankiety na fassye będą właścicielom domów przez tutejszy magistrat bezpłatnie doręczone. Co do sposobu ułożenia opisów domów i fassyi dochodu czynszowego wskazuje się na instrukcyę dla właścicieli domów pod dniem 20go czerwca 1820 r. wydaną, a przez byłą c. k. Radę Administracyjną Krakowską pod dniem 10go Marca 1852 r. do L. 3306 ogłoszoną, tudzież na tutejsze coroczne obwieszczenia, a przytém robi się właścicieli domów na to uważnymi, aby pojedyncze części domów wyraźnie i czytelnie liczbami liczącemi dobrze przymocowanemi zgodnie z opisem domu oznaczone były.

Ponieważ według przepisów istniejących czynsze w ubiegłym roku czynszowym pobierane lub możebne za podstawę do opodatkowania na rok następujący administracyjny służyć mają, a zatém do wymierzenia podatku na rok 1863 czynsze z roku 1862, przeto w fassyach na rok administracyjny 1863 złożyć się mających, sumiennie podać się należy, dochód czynszowy istotny lub możebny za czas od 1go października 1861 r. do ostatniego września 1862 r. pobierany, a to nie tylko w kwotach kwartalnych lecz także w kwocie na cały rok przypadający, tak z każdego przez wynajęcie lub w inny sposób użytkowanego pomieszkania, jak z pojedynczych części domu. Podaną ilość dochodu czynszowego każda strona najmująca własnoręcznym podpisem ztwierdzić powinna, a to jak odpowiednia rubryka blankietów na fassyi wskazuje, przez oznaczenie płaconego czynszu literami.

Na fassyach mają być nowe i dawniejsze numera domów umieszczone, tak jak są na tabliczkach wyrażone.

Gdy zaś czynsze lub wartość czynszowa bez względu na opróżnienie mieszkań podane być winny, albowiem strącenie z podatku za czas opróżnienia lokalu, w skutek doniesień we właściwym czasie uczynionych osobno następuje, a zatém zwraca się uwagę właścicieli domów w własnym ich interesie, aby opróżnienia mieszkań w ciągu dni czternastu od dnia opróżnienia mieszkania rachując, jak niemniéj o nowym wynajęciu mieszkania opróżnionego lub zajęcia onegoż na własny użytek w ciągu dni czternastu podaniem bezstęplowym donosili, albowiem gdy doniesienie o opróżnieniu za późno uczynionem będzie, odpisanie podatku czynszowego tylko od dnia wniesionego podania nastąpi, jeżeli zaś doniesienie o opróżnieniu lub wynajęciu albo innym użytku całkiem zaniedbanym zostanie, potrącenie podatku czynszowego wcale miejsca mieć nie będzie.

W końcu zawiadamia się, że jeżeli właściciel domu do spisania i podpisania fassyi kogo innego upoważnia, upoważniony plenipotencyę pisemną do fassyi załączyć powinien, inaczéj bowiem fassya odrzuconą zostanie, i przyjętą nie będzie.

Kraków dnia 11 lipca 1862 r. (939-2-3)

TEATR POLSKI.

Towarzystwo artystów dramatycznych ze Lwowa pod dyrekcyą *Witalisa Smochowskiego i Jana Nep. Nowakowskiego,*

będzie miało zaszczyt przedstawić

we czwartek dnia 24 lipca 1862 roku,

tragiedyę w 5 aktach z niemieckiego Fryderyka Szyllera, pod nazwą

Intryga i Miłość.

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*